PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Cena 20 gr

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wyd. A Rok V — Nr 132 (1241) — Rzeszów, środa 3 czerwca 1953 r.

Wyjazd delegacji kobiet polskich na Światowy Kongres Kobiet w Kopenhadze

WARSZAWA (PAP). Dnia 1 bm. w późnych godzinach wieczornych wyjechała z Warszawy delegacja kobiet polskich na Światowy Kongres Kobiet w Kopenhadze. Na czele delegacji stoi Alicja Musiałowa — przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet.

Udającą się do Danii delegację żegnały na dworcu przedstawicielki Zarządu Głównego i Wojewódzkiego LK oraz licznie zebrane kobiety stolicy.

W krótkim przemówieniu Alicja Musiałowa zapewniła zebranych, że delegacja kobiet polskich na Światowy Kongres Kobiet dołoży wszelkich starań, aby jeszcze mocniej zacieśnić solidarność kobiet całego świata w ich słusznej walce o pokój i szczęście dzieci.

Odjeżdżającym delegatkom wręczono liczne wiązanki kwiatów.

V sesja Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ

PARYŻ (PAP). Dnia 1-go czerwca br. rozpoczęła się w Genewie V sesja Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ. W pracach sesji biorą udział eksperci różnych krajów, wybrani indywidualnie przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

Komisja rozpatrzy szereg międzynarodowych zagadnień o charakterze prawnym.

Budowniczowie Kombinatu Nowa Huta wykonali w ponad 104 proc.

plan produkcyjny za miesiąc maj

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP). Pełnym sukcesem zakończyli ubiegły miesiąc budowniczowie Kombinatu Nowa Huta. Według wstępnych obliczeń, przewidziany na maj plan produkcji, załoga Kombinatu wykonała w ponad 104 proc.

W ubiegłym miesiącu rozpoczął się nowy etap dla budowniczych sztandarowej inwestycji naszej sześciolatki. Nakładając na budowniczych Kombinatu nowe, napięte i trudne zadania, uchwała Prezydium Rządu zapewniła budowniczym Kombinatu środki realizacji gigantycznego zamierzenia.

Miesiąc ubiegły zapisał się w kronice budowy Nowej Huty rozpoczęciem decydujących robót w rejonie wielkich pieców, przystąpieniem do pierwszych prac przy wznoszeniu olbrzymiej walcowni — zgniatacza oraz spotęgowaniem tempa budowy obiektów rejonu stalowni.

Na terenie wielkich pieców zrodziło się również najcenniejsze w ub. miesiącu zobowiązanie załogi. Oto kolektyw robotniczo - techniczny „Mostostalu" postanowił na 70 dni przed terminem ukończyć montaż pancerza I wielkiego pieca i związanych z nim nagrzewnic.

Spośród kilkudziesięciu przedsiębiorstw budujących Kombinat najlepsze wyniki w ub. miesiącu osiągnęła załoga Zarządu Budowlanego nr 3, pracująca w rejonie wytwórni materiałów ogniotrwałych.

Nie wszędzie jednak realizacja planu majowego przebiegała tak pomyślnie. Niektóre przedsiębiorstwa, jak np. Zarządy Budowlane nr 8, 7 i 1 oraz Przedsiębiorstwo Robót Drogowych nadrabiały niedociągnięcia i błędy całomiesięcznej pracy niewłaściwą „szturmowszczyzną" w ostatnich dniach. Toteż — mimo wykonania planu za maj — przed przedsiębiorstwami tymi stoi zadanie dokładnego przeanalizowania swojej dotychczasowej pracy i usprawnienia jej, by zapewnić rytmiczną realizację zadań.

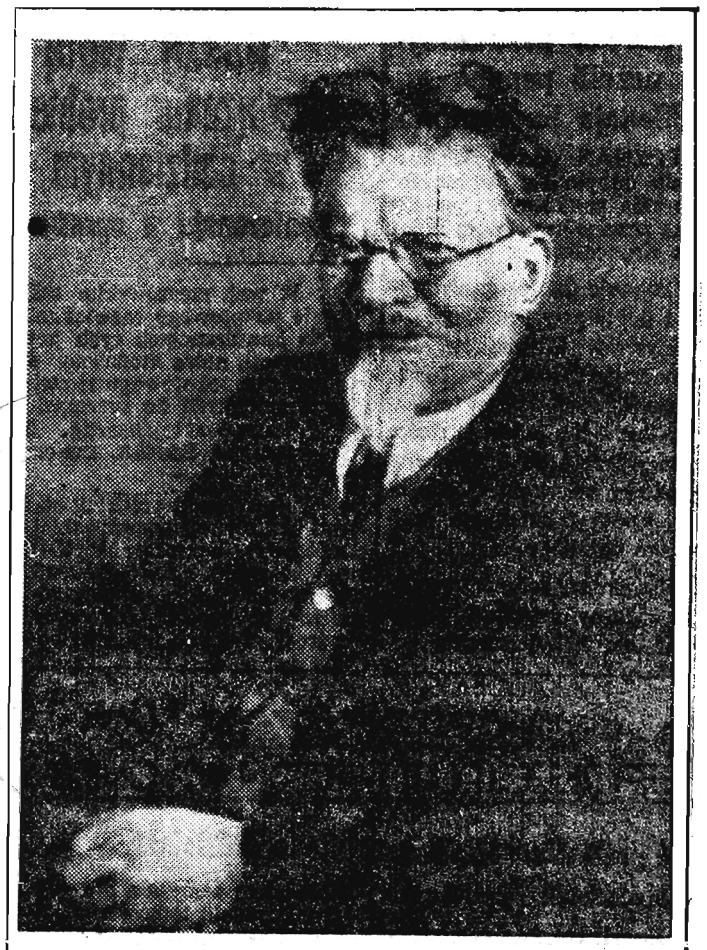

„Wielki rewolucjonista i budowniczy państwa socjalistycznego" — Michał Kalinin (1875—1946)

Patrz artykuł str. 5-ta.

Nowy spadek kursów akcji na Wall Street

NOWY JORK (PAP). Dnia 1 czerwca br. nastąpił na giełdzie nowojorskiej ponowny, znaczny spadek kursów akcji. Wartość akcji wielu monopoli spadła o 1 do 3 dolarów, a nawet więcej za jedną akcję. Zanotowano przy tym spadek kursu akcji koncernu „General Motors", „Chrysler", „Betlehem Steel Corporation", które — jak wiadomo — zajmują się dostawami wojennymi.

Nasza tablica kontroli współzawodnictwa długookresowego

Plan — to prawo niezłomne, naftowcy!

Za niepełne cztery tygodnie ostatni dzień czerwca zamknie pierwszą połowę czwartego roku naszej sześciolatki. Zacznie się druga połowa, która bywa zawsze trudniejsza, w której w wielu zakładach mobilizuje się wszystkie siły, by nadrobić straty jakie powstały w pierwszych miesiącach roku z powodu niedbalstwa i niedoceniania od pierwszej chwili rytmiczności w produkcji.

Obrachunki z minionymi miesiącami, z wynikami, jakie poszczególne zakłady osiągnęły w tym czasie — wskazują, że nie zawsze i nie wszędzie przejście w trzeci kwartał będzie chlubne, bez wleczenia za sobą niedoborów produkcyjnych.

Mówi o tym, np. kopalnictwo naftowe. W miesiącu maju znowu żadne z kopalnictw nie wykonało planu wydobycia ropy. SKN wykazuje się zaledwie 97,8 proc. wykonanego planu, KKN — 98,7 proc., GKN — 98,8 proc. Wciąż — jak zwykle — znajduje się w tyle w każdym kopalnictwie jeden zespół, który zaważa ujemnie na ogólnym wyniku, odchylając krzywą produkcji w dół. Tak jest w SKN z I Zespołem, który osiągnął „aż" 84,3 proc. planu miesięcznego, w KKN II Zespół — 93,3 proc., w GKN — V Zespół — 94,2 procent.

Źle się dzieje w Waszym przemyśle, towarzysze naftowcy! Dlatego sprawą Wam najbliższą winna być mobilizacja wszystkich sił, walka o jak najszybsze wykonanie Waszych zobowiązań długookresowych, walka z każdym przejawem bierności, marnotrawstwa i złego planowania. W drodze do nadrobienia strat bierzcie przykład z przodujących robotników — Więckowskiego, Jany, Guttercha, Ksawerego, Wójcika i Dzionka, którzy uparcie dźwigają plan wzwyż współzawodnicząc w toku realizacji podjętych zobowiązań o tytuł najlepszego w zawodzie.

900 metrów ponad plan

29 maja br. równocześnie z wybiciem godziny 17-tej w Państwowym Przedsiębiorstwie Geologiczno-Wiertniczym Przemysłu Naftowego w Jaśle wypełniono ostatnie zadanie produkcyjne za miesiąc maj. W dniu zaś 31 maja załoga tego przedsiębiorstwa zameldowała o dodatkowej produkcji, wyrażającej się w 900 metrach uwierconych ponad plan majowy.

Kobiety »Lnianki« przodują

Kobiety nie są wcale słabsze od mężczyzn. Udowodniła to w maju załoga krośnieńskiej „Lnianki", która zrealizowała swoje zobowiązania krótkoterminowe za maj w 120 proc., podnosząc na wyższy poziom wydajność i jakość swej pracy i wykonując przez to swój plan miesięczny z nadwyżką. I tak, w roszarni plan za maj wykonany został w 129,6 proc., w przędzalni w 110,8 proc., w tkalni — 101,2 proc., w wykańczalni w 100,7 proc.

Aby zapewnić skrócenie terminu wykonania planu rocznego o miesiąc — robotnice „Lnianki" podejmują nowe zobowiązania. Na pierwsze miejsce w zakładach wysunęły się w maju: Maria Wróbel, K. Kostyrko, W. Gębala, K. Dymitrzak, które osiągają przeciętnie 150 do 160 proc. dziennej normy, wytrwale zdążając do wypełnienia rocznych zadań najpóźniej do lipca br.

»Dni Oświaty, Książki i Prasy«

Wielkie imprezy artystyczne dla wiejskich zespołów świetlicowych

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy" zorganizowano staraniem Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Rzeszowie wielką imprezę artystyczną dla wiejskich zespołów artystycznych z terenu sześciu powiatów woj. rzeszowskiego.

W Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej zebrało się około 500 członków zespołów czytelniczych i świetlicowych oraz aktywistów kulturalno-oświatowych, dla których odegrano sztukę Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej".

Przedstawienie poprzedziło przemówienie przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego ZSCh, Wiktora Nowickiego, który podsumował osiągnięcia kulturalno - oświatowe wsi rzeszowskiej w zakresie rozbudowy świetlic, bibliotek.

Jak stwierdził na terenie woj. rzeszowskiego jest czynnych obecnie przeszło 450 bibliotek w świetlicach gromadzkich, wyposażonych w ponad 90 tys. książek, które czyta około 40 tysięcy stałych czytelników. O coraz większym zainteresowaniu ludności wiejskiej książką, świadczy fakt, że w trzecim etapie konkursu czytelniczego wzięło udział 20 tys. osób, które przeczytały ponad 100 tysięcy książek. Ogółem na zlotach rejonowych wyróżniono odznakami czytelnictwa, dyplomami uznania i nagrodami pieniężnymi 612 osób, w tym poważną ilość kobiet.

Podobne imprezy artystyczne odbyły się w Przemyślu i Krośnie, gdzie zespoły amatorskie teatru „Fredreum" i Domu Kultury „Górnika - Naftowca" wystawiły „Grzeszników bez winy" — Ostrowskiego oraz „Kalinowy gaj" — Korniejczuka.

W czasie imprez zorganizowano kioski z książkami, których sprzedano blisko 300, a m. in. „Pana Tadeusza", „Lalkę" — Prusa oraz dużą ilość książek o tematyce rolniczej.

*

Ponieważ wszystkie imprezy organizowane z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy" cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród społeczeństwa, postanowiono „Dni" przedłużyć.

77 zespołów artystycznych wzięło udział w eliminacjach wojewódzkich

W Rzeszowie odbyły się ostatnio trzydniowe eliminacje zespołów artystycznych, zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki ZMP przed IV Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w dniach od 2—16 sierpnia br. w Bukareszcie.

Otwarcia eliminacji dokonał wiceprzewodniczący ZW ZMP tow. Binkowski.

Przez 3 dni w rzeszowskim Domu Kultury trwała szlachetna walka o prawo wyjazdu na eliminacje centralne do Warszawy. Komisja kwalifikacyjna postanowiła wysłać do naszej stolicy **zespół orkiestralny Technikum Budowlanego z Jarosławia, zespół regionalny z Roztok, oraz zespół chóralny ze Stalowej Woli.**

Ponadto pierwsze miejsce wśród zespołów tanecznych zajął zespół Ogniska Choreograficznego z Jarosławia, a wśród recytatorskich — zespół Technikum Mechanicznego z Mielca.

Wyróżniono także zespoły: Szkoły Podstawowej nr 3 z Jarosławia, Szkoły Podstawowej ze Strzyżowa, mandolinistów ze Stalowej Woli.

Wyróżnione zespoły otrzymają dyplomy uznania i nagrody książkowe. (Obszerne omówienie eliminacji wojewódzkich zamieścimy w najbliższym numerze „Nowin Tygodnia").

Polecenie partyjne

Wojewódzkie konferencje partyjne, posługując się orężem krytyki, oświetlają całokształt pracy naszych organizacji partyjnych. Dają one odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu nasze organizacje partyjne kierują życiem politycznym swego terenu, jaką treścią wypełniona jest ich codzienna działalność, dają odpowiedź, jak członkowie partii walczą o wcielenie polityki partii w życie, o przepojenie szerokich mas wolą jej realizacji.

A co jest potrzebne, by organizacja partyjna zdolna była bojowo, jak przystało organizacji komunistów, walczyć o wcielenie w życie polityki partii?

Potrzebne są przede wszystkim dwie cechy: świadomość polityczna, przekonanie o słuszności politvki partii i aktywność w walce o jej realizację. Partia silna jest świadomością i aktywnością wszystkich swych członków.

A obie te cechy kształtują się, rozwijają w toku pracy partyjnej, w toku wykonywania zadań partyjnych. Wynika to z rewolucyjnego charakteru naszej partii, która jest przewodniczką narodu w jego walce o zbudowanie na gruzach starego, zmurszałego ustroju nienawiści klasowej i krzywdy społecznej, nowego, socjalistycznego ustroju sprawiedliwości i rozkwitu.

Ta leninowska zasada ujęta jest w pierwszym punkcie statutu partyjnego, który głosi:

„Członkiem partii jest każdy, kto uznaje zasady programowe partii, pracuje w jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom partii i opłaca składkę partyjną". A więc każdy członek partii obowiązany jest pracować w organizacji. A pracować w organizacji — to znaczy wykonywać zadania partyjne. Cóż wart jest i jaki pożytek ma partia z biernego towarzysza, który nie bierze żywego udziału w wielkiej pracy partyjnej, czym różni się on od setek tysięcy bezpartyjnych, czym zasługuje sobie na zaszczytne miano członka partii? Staje się on balastem dla partii, ciągnie ją wstecz i w końcu trzeba go skreślić lub wykluczyć. Toteż występujący w dyskusji na konferencjach wojewódzkich towarzysze ze słuszną troską wskazywali fakty niedocenia sprawy przydzielania zadań partyjnych każdemu członkowi partii przez kierownictwa wielu organizacji. Słusznie też widzą w tym zjawisku przyczynę słabej aktywności członków partii i niedostatecznego wzrostu szeregów partyjnych.

„Podstawową przyczyną braku aktywności członków partii, zwłaszcza tam, gdzie występuje to w skali masowej — stwierdza uchwała grudniowa KC PZPR w sprawie

(Dokończenie na str. 2)

Ruch robotniczy w Pakistanie

MOSKWA. (PAP.). Agencja TASS donosi z Karaczi:

Dnia 1 bm. odbył się w stolicy Pakistanu wiec zorganizowany przez 55 związków zawodowych, wchodzących w skład Zjednoczonego Frontu Robotniczego. Na wiecu wygłosił przemówienie członek zgromadzenia ustawodawczego, Haszim Gazdar, który wezwał wszystkie związki zawodowe Karaczi do zjednoczenia się i poparcia żądań tramwajarzy strajkujących na znak protestu przeciwko bezprawnym zwolnieniom z pracy i prześladowaniu pracowników tramwajowych za ich przekonania polityczne.

Uczestnicy wiecu postanowili przeprowadzić w dniu 6 czerwca strajk ostrzegawczy, a w razie niezaspokojenia żądań tramwajarzy, proklamować 22 czerwca strajk powszechny.

Naukowcy poznańscy uczcili pamięć Mikołaja Kopernika

POZNAŃ. (PAP). W Poznaniu odbyło się uroczyste zebranie naukowców, poświęcone uczczeniu pamięci Mikołaja Kopernika.

Zebranie to, zorganizowane z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii i Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, było hołdem, złożonym przez poznański świat naukowy dla myśli i epokowych odkryć wielkiego polskiego uczonego.

Zasadniczy referat wygłosił wybitny astronom polski prof. dr. J. Witkowski.

Naszą wolę obrony pokoju i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego będziemy wykazywać w codziennym wykonywaniu planów produkcyjnych

Konferencje w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego

W woj. rzeszowskim odbyły się konferencje w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Na konferencjach tych uczestnicy ogólnopolskiej konferencji, która niedawno obradowała w Warszawie w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, przenieśli do szerokich mas społeczeństwa uchwały warszawskiej narady. Konferencje odbyły się w Rzeszowie, Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu i Dębicy.

W Jarosławiu przebieg obrad konferencji warszawskiej referował sekretarz WKOP ob. Nowak. W dyskusji przedstawiciele społeczeństwa podkreślali ogromny wzrost sił obozu pokoju i postępu. Naszym obowiązkiem — mówił ob. Łagowski — jest tłumaczenie najszerszym masom, jak potężny jest wpływ pokojowej polityki Związku Radzieckiego na cały świat. Żyjemy w epoce, w której nie dolar decyduje o zwycięstwie, a decyduje wola i zwartość narodów. Naszą wolę obrony pokoju i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego będziemy wykazywać codziennym, systematycznym wykonywaniem planów i mobilizowaniem całego społeczeństwa do walki o pokój".

Konferencja, która odbyła się w Przemyślu w sali klubu TPPR, zgromadziła ponad 300 uczestników. Po referacie przewodniczącego Woj. Kom. Obrońców Pokoju dr Błońskiego — głos zabierali przedstawiciele przemyskiego społeczeństwa. Uczeń Szkoły Felczerskiej Lewandowski mówił o tym, jak w Polsce Ludowej wielką troską otoczone jest zdrowie mas, co możliwe jest tylko w warunkach pokoju. Podkreślał, że młodzież, która w warunkach pokojowego budownictwa zdobywa studia i zaszczytną pracę, wytęży wszystkie siły, by obronić pokój, by dopomóc Niemcom do zjednoczenia się.

Na konferencjach uczestnicy uchwalali rezolucje, wyrażające ich niezłomną wolę pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, jako niezbędnego warunku zachowania i utrwalenia pokoju w Europie.

W rezolucji uchwalonej na konferencji w Rzeszowie, po referacie wiceprzewodniczącego Woj. Komitetu Frontu Narodowego ob. Hulla, czytamy m. in.: „Wyrażając jednomyślnie wolę i uczucia całego społeczeństwa, domagamy się zwołania konferencji 4-ch mocarstw dla zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi, niezawisłymi, pokojowymi i demokratycznymi, w duchu uchwał poczdamskich".

C. W.

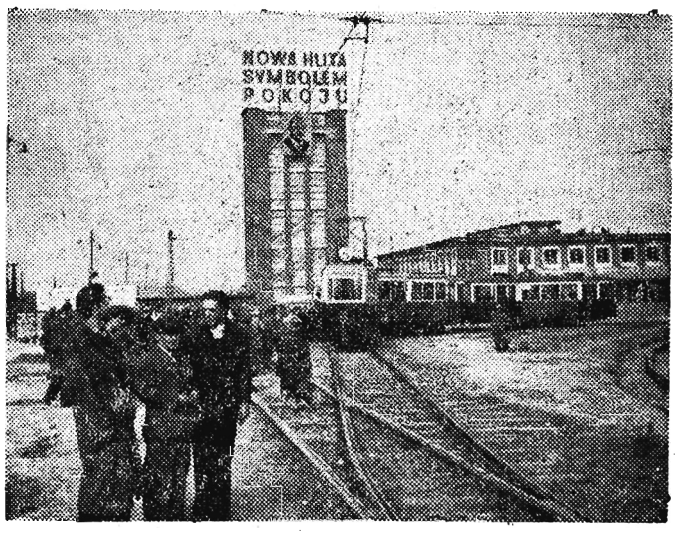

Na zdjęciu: Przed bramą nr 1 Kombinatu Nowa Huta (na pierwszym planie) przodownicy pracy Jan Miszta, Stanisław Miedlicki i Henryk Zawada oczekują na tramwaj, który odwiezie ich po pracy do domu. CAF. fot. Tymiński

Oświadczenie Komunistycznej Partii Japonii

PEKIN. (PAP). Jak donoszą z Tokio, centralny kierowniczy organ Komunistycznej Partii Japonii opublikował oświadczenie, w którym wyraża protest przeciwko bezprawnemu aresztowaniu w dniu 13 maja br. członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Japonii — Mimasu Macumoto.

W czerwcu 1950 r. Mimasu Macumoto stał się ofiarą „czystki", przeprowadzonej przez Mac Arthura, ówczesnego dowódcę amerykańskich wojsk okupacyjnych: rząd Jo szidy powołując się na tzw. „Ustawę o kontroli nad organizacjami", wprowadzoną w życie na podstawie ustaw okupacyjnych, wydał zarządzenie aresztowania Macumoto.

Komunistyczna Partia Japonii wyraża kategoryczny protest przeciwko bezprawne mu aresztowaniu Mimasu Macumoto i żąda jego natychmiastowego zwolnienia.

Dzienn SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

W Moczarach krzepnie spółdzielnia

Spółdzielnia produkcyjna w Moczarach pow. ustrzycki powstała w 1951 roku. 30 rodzin chłopskich postanowiło wtedy gospodarować wspólnie, przewodniczącym wybrany został Stanisław Maciaszyn.

Pierwszy rok był trudny — nie umieli wtedy gospodarzyć po nowemu. Ale dziś, każdy mówi z podziwem o spółdzielni w Moczarach. A jest też o czym mówić.

200 świń, 300 owiec, 50 krów, konie, rasowe kury — to ich wspólny dorobek, nie mówiąc o nowoczesnych zabudowaniach gospodarczych.

Kłopot był do tej pory z noszeniem wody dla inwentarza. Zaradzili temu spółdzielcy i oto zakładają już wodociągi, które dostarczą świeżej wody do chlewni, obory i stajni. Założenie wodociągów przyniosło znaczną ulgę w pracy.

Ofiarna praca Stanisława Maciaszyna, Mariana Kusa, Michaliny Just, Eugeniusza Kolendy, którzy przewodzą spółdzielczemu kolektywowi dała wspaniałe wyniki. A stała pomoc i opieka państwa ludowego zapewnia, że osiągnięcia spółdzielców z Moczar będą większe, że rosnąć będzie z dnia na dzień ich dostatek.

Polecenie partyjne

(Dokończenie ze str. 1)

wzrostu i regulowania składu partii — jest przede wszystkim słaba praca organizacji partyjnych i brak należytej opieki nad członkami partii".

Przydzielanie każdemu towarzyszowi zadania partyjnego, pomoc i kontrola w toku jego wykonania — to najskuteczniejszy sposób rozwijania aktywności członków partii, podnoszenia ich poczucia dyscypliny, przejawianie troski o ich nieustanny wzrost polityczny i organizacyjny.

Ale chodzi nie tylko o samo polecenie partyjne. Ważne jest jak go przydzielamy. Ważne jest, by nie było ono mechaniczne, lecz by pozwoliło każdemu członkowi partii rozwijać swe zdolności.

Polecenie partyjne musi opierać się na znajomości członków organizacji partyjnej i kandydatów, musi uwzględnić ich poziom, ich umiejętności.

Polecenia partyjne mogą być różnorodne. Polegają one np. na wzmożeniu pracy nad samym sobą, nad innymi członkami partii i bezpartyjnymi. Mogą dotyczyć również pracy zawodowej. Mogą też zobowiązywać członka partii do aktywnej działalności na terenie określonej organizacji masowej.

Niezwykle doniosłe jest znaczenie polecenia partyjnego dla nieustannego pogłębiania więzi z masami, dla zespolenia się z nimi.

Dlatego właśnie uchwała grudniowa KC naszej partii szczególnie mocno podkreśla wagę poleceń partyjnych, dotyczących pracy z bezpartyjnymi, celem przygotowania ich do wstąpienia w szeregi partii.

Obowiązek przydzielania zadań spoczywa na egzekutywach podstawowych i oddziałowych organizacji oraz na grupach partyjnych, które najlepiej znają potrzeby swego środowiska i wiedzą, na jakich sprawach trzeba w danej chwili skoncentrować uwagę. Gdy załamuje się na przykład w oddziale plan, zadania, jakie otrzymują pracujący tam członkowie partii, polegać będą na obowiązku podciągnięcia się w pracy zawodowej, by wykazać bezpartyjnym możliwość wykonania planu i udzielania konkretnej pomocy bezpartyjnym, nie na dążającym za planem. Będzie również polegało na prowadzeniu przez członków partii, szerokiej agitacji na całym odcinku w celu pobudzenia współzawodnictwa, zapewnienia rytmiczności w wykonywaniu codziennych zadań produkcyjnych.

Szczególnie doniosłe znaczenie wychowawcze ma powierzanie poleceń partyjnych kandydatom. Obok szkolenia ideologicznego — jest to najlepszy sposób przygotowania ich do wypełnienia obowiązków członka partii.

Na VIII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut mówił: „...winniśmy przede wszystkim podnosić nieustannie poziom naszych kadr partyjnych wzmacniać nieustannie aktywność każdego członka partii, troszczyć się lepiej, energiczniej, wszechstronniej niż dotychczas o wzrost ludzi..."

Wskazania te wypełnimy, jeśli wszystkie nasze komitety partyjne czuwać będą nad tym, by znikła raz na zawsze kategoria biernych członków partii, jeśli każdy towarzysz noszący dumne miano PZPR-owca z całą umiejętnością, uporem i ofiarnością komunisty wypełniać będzie polecenie partyjne.

H. Sosnowska

Dostarczymy klasie robotniczej więcej zboża, mleka, mięsa i tłuszczu

Był sobie w Zasowie sołtys

Franciszek Piwowar był do niedawna sołtysem w gromadzie Zasów (pow. dębicki). Wybrali go chłopi sołtysem bo wydawał im się dobry, obrotny, śmiały...

Piwowar zmienił się jednak po objęciu sołectwa, wprost nie ten sam chłop, trzymał stronę bogatych, kułaków we wsi poklepywał poufale po ramionach, w stronę biedoty ani nie spojrzał. A już sprawy gromady wcale Piwowara nie interesowały.

O obowiązkowych dostawach sam „zapomniał" innym też nie przypominał. I tak wlokła się cała gromada na szarym końcu w powiecie. Każdy o niej mówił, wytykano ją palcami.

Wstydu się najedli niemało pracujący chłopi z Zasowa, że to oni własnym dzieciom pracującym w mieście chleba odmawiają.

Postanowili:

1) usunąć sołtysa Franciszka Piwowara ze stanowiska,

2) wyrównać zaległości za rok 1952, realizować tegoroczne dostawy na bieżąco.

I słowa dotrzymują.

Nos dla tabakiery czy...?

Często się zdarza, że gospodyniom z gromady Lalin w pow. sanockim, które przyszły z mlekiem do zlewni nie pozostaje nic innego jak nisko pokłonić się... wiszącej na drzwiach kłódce i wrócić z mlekiem do domu.

Dziwne są „praktyki" zlewniowego w Lalinie. Już o 6-tej rano zamyka na cztery spusty zlewnię. „Pogniewał" się też z miotłą i ścierką. Cierpi na „wodowstręt" — wnętrze zlewni przedstawia jedno rumowisko skrzynek, baniek, próbówek, które od wielu wielu dni nie oglądały wody i ścierki.

Nic też dziwnego, że w gromadzie Lalin rosną zaległości mleka, rośnie też i niezadowolenie mieszkańców gromady którzy mają złą analizę mleka.

PZ Miecz, w Sanoku chcemy przypomnieć pewne stare przysłowie: „Nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa" — czyli zlewnia dla potrzeb gromady czy odwrotnie?

Przypomnamy o uchwale z dnia 3 stycznia

Marta Cieślak z Pantalowic jak przystało na dobrą obywatelkę zgodnie z terminem odstawiła 84 kg sztukę trzody chlewnej na poczet obowiązkowych dostaw — było to 70 proc. całego wymiaru, który miała wyrównać trzodą.

— Resztę tj. 12 kg wyrównam cielęciem, krowa mi się wnet ocieli —planowała sobie Cieślakowa. Tak też uzgodniła z gminnym delegatem MS.

Jakież jej było oburzenie, gdy odstawiła na punkt skupu ponadobowiązkową sztukę te właśnie 12 kg odjęto od wagi.

Nie pomogły prośby, powoływanie się na uchwałę, Karol Piekło i Władysław Zięcia zostali nieubłagani — „nie ma dzieci, tyle jej nie potrzeba" — uzgodnili między sobą.

Ta „uzgodniona" opinia kosztowała Marię Cieślak straty materialne, otrzymała mniej pieniędzy (niska klasyfikacja) pozbawiono ją również możności kupna płótna itp.

Sądzimy, że GS w Kańczudze Wsi pouczy swych pracowników o uchwale Prezydium Rządu i wyrówna krzywdę Marii Cieślak.

OSTRYM KOLCEM!

Żółwie tempo

Mieszkańcy Lubaczowa i okolicy obchodzą w tym roku niezwykłą uroczystość: trzecią rocznicę budowy mleczarni mechanicznej w Lubaczowie. Dla zainteresowanych przedsiębiorstw: Miasta Projekt, Północ-Wschód w Rzeszowie, dostarczającej dokumentację techniczną oraz wykonawcy robót ZB w Przemyślu — przewidziany jest cenny upominek: żółw wraz z pamiątkowym dwuwierszem:

Żółw to symbol — wasze tempo;
Tępmy wszyscy takie: t ę p o !

Tik

Brudne piastry i „brudna wojna"

Dzień w dzień padają w Vietnamie młodzi Francuzi w walce przeciwko bohaterskiej armii narodowo-wyzwoleńczej Viet-minhu. Na wojnę tę płynie strumień franków pochodzących z kieszeni podatników francuskich. Koszta tej wojny to setki i tysiące miliardów franków. Wojna ta jest znienawidzona przez cały naród francuski. Nikt jej inaczej nie nazywa niż „brudna wojna".

Ale są tacy, którzy na tej brudnej wojnie zbijają krocie. I oto nie tylko fabrykanci broni, fabrykanci śmierci.

Wiele światła rzucił na tę sprawę niejaki pan Jacques Despuech, b. funkcjonariusz indochińskiego urzędu dewizowego. Ot — taki sobie skromny urzędnik aparatu administracyjnego kolonizatorów francuskich. Rzecz w tym, że pan Despuech za dużo wie, i co gorsza dla burżuazyjnych polityków nie chce milczeć o tym co wie mimo, że niejeden z „bohaterów" jego opowiadań chętnieby w brzęczącej monecie mu udowadniał, iż milczenie jest złotem.

Otóż pan Despuech udowodnił, dzięki informacjom, których nie szczędził burżuazyjnym pismom francuskim „Le Monde" i „L'Observateur", że na spekulacji indochińskimi piastrami francuscy giełdziarze zarobili w ciągu ostatnich 7 lat 1000 miliardów franków. Wystarczyłoby przewieźć zapas gotówki z Paryża do Saigonu i z powrotem, by, korzystając ze zbyt wysokiego kursu piastra zarobić kokosy. Trzeba było piastry wysłać do Paryża, wymienić na dolary i w ten sposób, grając na różnicy kursu oficjalnego piastra i jego rzeczywistej siły nabywczej, uzyskać 100 proc. zysku.

Pan Despuech wie nawet, kto na tym zarabia. Kiedy w jesieni ubiegłego roku postanowił poinformować opinię publiczną o tych brudnych spekulacjach natychmiast sekretarz prasowy prezydenta Auriola wyraził chęć rozmowy z nim. Czyżby pogratulował mu cnót obywatelskich, zachęcał do dalszej rzetelnej walki przeciwko korupcji? Skądżeż znowu. Pan Despuech usłyszał jedynie od niego i od dyrektora gabinetu ówczesnego premiera Pinay'a, pana Partrate: „Lepiej pan zrobi, jeżeli całą sprawę zostawi spokojnie".

Przywódca partii chadeków — MRP — Teitgen po wysłuchaniu informacji Despuecha uśmiechnął się tylko cynicznie i rzekł:

„Jestem o tych sprawach doskonale poinformowany. Jeżeli rząd nie kładzie kresu spekulacjom piastrami to dlatego, że sam z nich korzysta". I tak mówili mu wszyscy: od gaullistów poprzez „niezależnych", radykałów, chadeków, aż do prawicowych socjalistów włącznie. Mówiono mu: „Niektóre prawdy są niebezpieczne..." „Jeżeli pan piśnie słowo, my pana wykończymy".

W ten sposób pan Despuech konferował ze wszystkimi przywódcami partii burżuazyjnych. Wszędzie usiłowano go zastraszyć bądź przekupić. Wszędzie bano się prawdy. Na ulicy zaczepiały go nieznane indywidua, grożąc, że jeżeli opublikuje informacje o spekulacjach piastrami, wówczas on, albo jego żona „zginą w nieszczęśliwym wypadku". Despuech wymienia niemal wszystkie grube ryby burżuazyjnych partii politycznych.

A właściwie sprawa wydaje się prosta.

Gdyby postąpić zgodnie z konstytucją Parlament powinien wydać w ręce władz sądowych wszystkich skorumpowanych deputowanych, a więc w praktyce niemal wszystkich czołowych działaczy partii burżuazyjnych. Ale nie łudźmy się! W warunkach burżuazyjnej dyktatury burżuazyjna większość Parlamentu wydaje w ręce policji i sądów przywódcę KPF, tow. Duclos za krytykę prasową i demaskowanie „brudnej wojny". Ale karać za spekulacje na „brudnej wojnie"? Burżuazja musiałaby przestać być sobą, a takich cudów jak wiadomo, nie ma... Przecież burżuazja po to właśnie prowadzi tę wojnę, by grabić naród wietnamski, okradać swój własny naród, spekulować ile się da i ile wlezie. Naród francuski zaś coraz lepiej pojmuje, że ludzie o czystych rękach i czystych sumieniach zasiadają w Parlamencie tylko na ławach Francuskiej Partii Komunistycznej.

P.

Zmiana norm umożliwi awans wielu młodym robotnikom

Młodzieżowcy z wielu wydziałów mieleckiej WSK wiedzą chyba najlepiej jak bardzo niesłuszny był dotychczasowy system norm. Niesprawiedliwość tego systemu odczuli niejeden raz na własnej skórze. Dlatego też z pełnym uznaniem przyjęli akcję rewizji norm, która usunie niesprawiedliwość wynikającą z akordu pośredniego. Akord pośredni był bowiem jednym z głównych czynników krzywdzących poważnie młodych, nieposiadających jeszcze pełnych kwalifikacji zawodowych robotników.

Nie po gospodarsku

Nie do rzadkości należały w zakładzie wypadki, że brygadziści nie pracujący nie chcieli przyjmować do brygad produkcyjnych młodszych kolegów, po kursach przywarsztatowych lub po kilkunastomiesięcznej praktyce w zakładzie, którzy nie mieli jeszcze dostatecznie opanowanego zawodu. Do brygad swoich dobierali natomiast ludzi wysokokwalifikowanych, starszych fachowców mając gwarancję, że norma brygady będzie wysoko przekroczona. Brygadzista nie pracujący postępując w ten sposób miał na uwadze jedynie własny zarobek, gdyż opłacany był od średniego wyrabiania normy przez brygady.

Przykładów takich w zakładzie jest wiele. Np. brygadzista ob. Mazur zorganizował brygadę z trzech zdolnych fachowców, dzięki czemu średnie wyrobienie normy przez brygadę stanowiło około 190 proc. Jasnym jest, że przy takich warunkach płacy brygadzista nie kwapił się zbytnio do przyjmowania młodzieżowców niemających wielkiego doświadczenia w zawodzie, gdyż wyrobienie przez niego mniejszego procentu normy obniżałoby średnie wykonanie normy całej brygady, a tym samym jego zarobki.

Jeżeli więc nawet przyjmowano do brygad produkcyjnych młodych robotników, to brygadzista przydzielał im częstokroć wykonywanie robót pomocniczych, nie wciągając ich bezpośrednio do produkcji.

Podobne postępowanie wielu brygadzistów krzywdziło młodzieżowców, gdyż niezatrudnieni bezpośrednio w produkcji, nie mieli możności rozszerzenia swoich wiadomości fachowych, zdobytych na szkoleniach przywarsztatowych, podnoszenia swoich kwalifikacji, nie mieli możności zwiększenia swoich zarobków drogą stałego podnoszenia wydajności pracy.

Kwalifikacje w pierwszym rzędzie — nie wiek lub staż

Wśród starszych majstrów i wielu kierowników wydziałów utarły się już takie, błędne zresztą zdania — młody niedawno zaczął pracować, a już by chciał mieć wyższą grupę. Niech popracuje dłużej, na przeszeregowanie ma jeszcze czas. Pomijali więc młodzieżowców przy przeszeregowaniach, nie biorąc zupełnie pod uwagę ich wyników w produkcji, ich pomysłów i usprawnień, ich chęci i pilności w podnoszeniu swoich kwalifikacji zawodowych. Tak było na wydziałach, gdzie kierownikami są tow. Zawodny, Rogowski i inni.

Działo się to oczywiście z krzywdą dla wielu młodych, zdolnych, wybijających się w pracy robotników, którzy niekiedy wiadomościami fachowymi i znajomością zawodu przewyższają starszych pracowników. Na wydziale, gdzie kierownikiem jest tow. Janusz Zawodny kilku zetempowców zdolnych i sumiennie wywiązujących się ze swoich zadań od dłuższego czasu pozostaje na grupie III. O ich znajomościach zawodu świadczy najlepiej fakt, że wykonują oni prace zaszeregowane do grup IV, V a nawet i VI w 160 proc. Tow. Zawodny celowo jednak pomijał młodzieżowców przy przeszeregowaniach do wyższych grup uposażeniowych, by w razie niewykonania planu przez wydział tłumaczyć się brakiem ludzi wykwalifikowanych. Stanowisko swoje w tej sprawie wyraźnie podkreślił na jednym z posiedzeń komisji kwalifikacyjnych, kiedy stanęła sprawa przeszeregowania młodzieżowców.

Podobne przykłady świadczące niezbicie o tym jak dotychczasowy, nieuporządkowany system norm, a postępujący w parze z nim system płac krzywdził wielu młodych robotników, znajdziemy prawie na każdym wydziale. Np. młodzieżowy ślusarz Jan Piekarski z wydziału 06 wynagradzany według grupy uposażeniowej IV wykonuje prace zaszeregowane do grupy VIII i to z taką dokładnością, że niejeden stary fachowiec mógłby mu pozazdrościć — jak stwierdza sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej.

Sprawiedliwe normy staną się czynnikiem mobilizacji

Ten lekceważący stosunek jaki rozpowszechnił się wśród starszych robotników, nadzoru i kierowników wydziałów do pracy młodzieżowców, do pracy całych młodzieżowych brygad produkcyjnych nie pozwalał dostrzegać młodych robotników, którzy wyrastali w ostatnim okresie, którzy przez dłuższą pracę w zakładzie podnieśli znacznie swoje kwalifikacje, dokonali szeregu usprawnień, dzięki czemu z dnia na dzień podnosili wydajność pracy, stawali w szeregach przodowników. Za przykład posłużyć tu może kierownik przodującej brygady młodzieżowej w zakładzie, która ostatnio za uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie zakładowym zdobyła proporzec przechodni ZW ZMP, zetempowiec Zdzisław Hajduk z wydziału 51. Brygadzista Hajduk posiadający średnie wykształcenie zawodowe już od dwóch lat pracuje w zakładzie na grupie III, wykonując prace zaszeregowane do grupy V—VI, podczas gdy jego pomocnik Wilk, którego Hajduk przeszkolił na 3-miesięcznym kursie przywarsztatowym otrzymuje wynagrodzenie według grupy IV.

Rewizja norm likwidując akord pośredni usunie te nieuzasadnione różnice istniejące w zarobkach, stworzy równy start dla wszystkich robotników tak starszych jak i młodych, którzy wynagradzanie będą według ich rzeczywistej pracy i zdolności. Wynagrodzi tych wszystkich robotników, którzy dotychczas byli nisko zaszeregowani i otrzymywali płace nieodpowiadające ich kwalifikacjom zawodowym oraz wykonywanej pracy. Wprowadzenie nowych norm pozwoli wreszcie wielu młodym robotnikom przejść na pracę akordową stwarzając w ten sposób możliwości do stałego podnoszenia zarobków drogą nieustannego zwiększenia wydajności pracy. Dla mniej kwalifikowanych młodzieżowców rewizja norm stanie się zachętą do intensywniejszego szkolenia, do stałej pracy nad lepszym opanowaniem zawodu, dzięki czemu będą mogli przejść do wyższej grupy uposażeniowej i otrzymać wyższą płacę.

H. NAROG

Pod adresem PZ Mlecz. w Sanoku

Więcej w terenie — mniej za biurkiem

Miesięczne plany skupu mleka w pow. sanockim wykonywane są w bardzo niskich procentach. W miesiącu styczniu br. plan miesięczny został wykonany w 65 proc. w lutym zaledwie w 48 proc., a w bieżącym miesiącu PZ Mlecz. również nie wykonał swojego planu.

PZ Mlecz. w Sanoku od samego początku zaniedbał swoją pracę. Zaległości narastały z każdym miesiącem, narastają nadal z każdym dniem. A z PZ Mlecz. rzadko wyjeżdżają na gminy instruktorzy. Rzadko też udzielane są wskazówki instruktorom gminnym. Ci pozostawieni sami sobie bagatelizują swoją pracę. — Bo jeżeli „powiatowi" nie zależy na dobrej robocie to dlaczego właśnie my mamy się zaharowywać? takie słowa padają z ust pracowników gminnych delegatur w powiecie sanockim.

Zdarzały się coprawda wypadki, że instruktorzy PZ Mlecz. w Sanoku wyjechali w teren ale... zamiast uczciwie pracować, zaczęli uprawiać różnego rodzaju „kanty". Np. instruktor Rocznlak nie wypłacał zlewniarzom należnych im poborów. Instruktor Niemien popełniał także różne nadużycia, m. in. nie rozliczył się z gotówki którą powierzył mu PZ Mlecz. Józef Balda kierownik techniczny, nałogowy pijak, upijający się nawet w godzinach pracy, demoralizował współpracowników, wprowadzał rozluźnienie dyscypliny pracy.

Ludzie ci zostali już usunięci ze swych stanowisk i odpowiednio ukarani. Jest jeszcze jednak wielu pracowników w PZ Mlecz., którzy sami źle pracują i utrudniają pracę kierownictwu. Toteż mimo tych radykalnych posunięć sytuacja nie uległa dużej poprawie.

Specjalnie daje się tu odczuć brak kierowniczej roli organizacji partyjnej, jej wychowawczego wpływu. Organizacja partyjna nie wyciągnęła z tych wypadków wniosków dla dalszej pracy, nie wyciągnęła też konsekwencji wobec tych członków partii, którzy swym postępowaniem wpływają na zwiększenie chaosu i zamętu.

Maria Bandurkowa, planistka lekceważy swoje obowiązki jak również polecenia kierownictwa, a Maria Bandurkowa jest członkiem partii i właśnie jej postępowanie jest tym bardziej karygodne. Kiedy dyrektor chcąc usprawnić dział skupu, zwrócił się do niej by przyszła do pracy w tym dziale ta bezdusznie odmówiła — chociaż wiedziała, że jej kwalifikacje mogłyby się przyczynić do poprawienia pracy tego działu. — Zwolnię się z pracy, a do działu skupu nie przejdę!?

Również zastępca dyrektora Kondyjowski stale „straszy" tym, że zwolni się z pracy, „że ma dość tego".

I to ma być postawa członków partii?

Kierownictwo PZ Mlecz, musi usunąć ze swej placówki elementy, którym obca jest troska o wykonanie planowych dostaw.

Jest jeszcze w gromadach wielu kombinatorów, którzy wszelkimi sposobami wykręcają się od obowiązkowych dostaw mleka. Tymczasem delegatury gminne nie zajmują się tymi ludźmi, nie wysyłają im upomnień, lekceważąco machają ręką na fakty niewykonywania obowiązkowych dostaw.

Pracownicy z gminnej delegatury w Zarszynie zamiast wysłać 450 upomnień zalegającym z obowiązkowymi dostawami, wysłali ich zaledwie 50. Gminny inspektor PZ Mlecz. z Bukowska do dnia 19 maja nie doręczył Powiatowemu Pełnomocnikowi Ministerstwa Skupu w Sanoku list rozliczeniowych z obowiązkowych dostaw za miesiąc kwiecień, ani odcinków potwierdzenia odbioru wysyłanych upomnień.

Ekspozytura w Rzeszowie powinna jak najszybciej zająć się sprawą PZ Mlecz. w Sanoku i uzdrowić panujące tam stosunki. Sprawa obowiązkowych dostaw mleka jest sprawą bardzo ważną i nie można dłużej tolerować postępowania ludzi, którzy lekceważą swoje obowiązki.

E. Bolek

Siano trzeba sprzątać bez strat

Kiedy Paweł Ostrożny, gospodarz z Dołków, zobaczył swego sąsiada Jana Nowackiego wracającego wieczorem z ogromną furą jakiegoś drzewa, to się trochę obraził. Paweł i Jan byli sąsiadami o płot i ku podziwieniu całej wsi nie tylko się nie kłócili, ale żyli w przyjaźni mimo znacznej różnicy charakterów.

Ostrożny uważał, że ze strony Nowackiego nie ładnie było pojechać gdzieś na cały dzień i nic mu o tym nie powiedzieć.

Toteż na drugi dzień po śniadaniu był już u niego na podwórzu. Zastał tam cały warsztat ciesielski pod gołym niebem. Nowacki piłował jakieś drążki, obciosywał żerdzie, borował dziury świdrem, dopasowywał drewniane kołki.

— Co tu takiego majstrujesz? — spytał Ostrożny.

— A zgadnij — odparł Nowacki.

— Myślę, że zbijasz jakieś płoty — rzekł Ostrożny.

— Nie — odparł Nowacki. — To będą suszaki na siano. Gdybyś był na ostatniej pogadance w świetlicy, to byś się dużo mógł o nich dowiedzieć.

— Niestety, nie mogłem — rzekł Ostrożny. Ale mógłbyś mi o tych suszakach coś opowiedzieć.

Nowacki zaczął krótki wykład, pomagając sobie machaniem ręki, w której trzymał świder.

— Wiesz o tym dobrze, jakie mamy kłopoty z suszeniem siana, zwłaszcza kiedy się trafi na złą pogodę. Otóż nasz dawny sposób suszenia siana na ziemi jest przestarzały i przynosi wielkie straty

— Wiem coś o tym — rzekł Ostrożny.

— Ale nie wiesz, jakie straty i z jakich powodów — mówił dalej Nowacki.

— Po pierwsze: skoszona trawa póki nie wyschnie, to żyje i oddycha. Przez to oddychanie następują bardzo duże straty, tym większe im dłużej trawa schnie, a przy suszeniu na ziemi trwa to bardzo długo.

— Po drugie: deszcz i rosa przy takim suszeniu wyługowują z siana bardzo dużo składników pokarmowych.

— Po trzecie: przy przewracaniu, grabieniu i składaniu siana w kopki i znów rozkładaniu wykruszają się najcenniejsze cząstki roślin, kwiaty i listki, zostają tylko łodygi. Najgorzej na tym cierpią koniczyny.

— Po czwarte: bardzo często siano zawilgocone w kopkach pleśnieje...

— Daj spokój, nie wyliczaj dalej, bo z tego siana nic nie zostanie — zawołał Ostrożny.

— Na razie skończyłem — rzekł Nowacki — ale i to wystarczy. W najlepszych warunkach przy pogodzie tracimy przy suszeniu na ziemi około 30 proc. wartości siana. Przy gorszych warunkach 50 i 60 proc. To tak jakbyśmy zamiast 10 fur siana zwieźli do stodoły tylko 7 a nawet cztery fury.

— No, a co pomogą na to, te twoje sklecone drążki — spytał Ostrożny.

— Zaraz ci pokażę, tylko pomóż mi ustawić — odparł Nowacki.

Sąsiedzi oparli o siebie skośnie dwa płotki, z których każdy składał się z dwóch drążków połączonych ze sobą kilku poprzecznymi, jak szczeblami. Wyszło coś na kształt daszka.

— Widzisz — rzekł Nowacki. Na ten daszek kładzie się przewiędnięte siano, poczynając od dolnego szczebla, układając je dachówkowato, aby deszcz mógł ściekać.

— Pod takim daszkiem można by się nawet schować przed deszczem — rzekł Ostrożny.

— Otóż to — mówił Nowacki. — Na takim daszku siano schnie z zewnątrz od słońca, a od wewnątrz zaś od wiatru, który pod daszkiem przewiewa. W parę godzin trawa przesycha i nie ma już strat powodowanych przez oddychanie roślin...

— Acha — zawołał Ostrożny. — To na takim daszku siano nie tylko prędko wysycha, ale i deszcze je nie wyługowują a również nie wykrusza się, no i oczywiście nie pleśnieje.

— W sedno trafiłeś — rzekł Nowacki. — Widzę, żeś chłop pojętny, ale to nie dziwota, kiedy ze mną tyle lat poprzestajesz.

Na drugi dzień Ostrożny jechał już do nadleśnictwa po drążki i żerdzie na suszaki.

B. B

W Trzebownisku zapomniano o książce

W upowszechnianiu zdobyczy kulturalnych, w szerzeniu oświaty na wsi, ważną rolę do wypełnienia mają Gminne Spółdzielnie. Od tego jak GS wywiązuje się ze swego zadania, czy aparat jego należycie troszczy się o rozprowadzenie książek, zależy w dużej mierze wzrost czytelnictwa na wsi. By zadaniu temu podołać nie wystarczy tylko zaopatrzyć sklepy wiejskie w mniejszą lub większą ilość książek o mniejszym lub większym wyborze. Nie wystarczy też oczekiwać aż klient sam zgłosi się z zamiarem kupienia książki. O stały wzrost czytelnictwa trzeba walczyć stosując różnorakie formy zbliżania czytelnika do książki.

Czy Gminne Spółdzielnie doceniają to zagadnienie? Niestety, nie wszystkie. Bo oto — weźmy np. gminę Trzebownisko, Gmina ta liczy 10 gromad. W każdej z nich znajduje się co najmniej jeden sklep Gminnej Spółdzielni a nawet w niektórych jak np. w Jasionce, gdzie jest siedziba zarządu GS-u — więcej.

GS w Trzebownisku posiada pewne osiągnięcia jeśli chodzi o upowszechnienie książki. Na konto jego dodać nich stron, zaliczyć można stosowanie takich form upowszechnienia książki, jak losowa sprzedaż książek podczas różnych uroczystości, zabaw ludowych, cotygodniowa sprzedaż straganowa na placu gdzie odbywają się gminne jarmarki.

Ale sam fakt uruchomienia sprzedaży przy wspomnianych „okazjach" to jeszcze nie wszystko. Książką należy stale zainteresowywać najszersze masy, **spowodować, by każdy znalazł taką książkę jakiej właśnie potrzebuje. O to jednak GS Trzebownisko nie stara się wcale.**

Zaglądnijmy do sklepu w gromadzie Trzebownisko. Spójrzmy na okno wystawowe. Leżą tu dwie książki z mocno wypłowiałymi już okładkami, leżą tak najzwyczajniej rzucone, nie wiadomo odkąd. Jedna z nich, pod wpływem silnie grzejących promieni słonecznych, skręcona niemal w rulon. Na dodatek — obydwie „przysypane" innymi przedmiotami i kurzem.

A w sklepie? Półka. Na półce kilkanaście niezbyt starannie ułożonych książek.

Sklepowy Jan Czernik ma sporo roboty ze sprzedażą piwa czy innych napoi, książkami zaś... nie bardzo zawraca sobie głowę. Samorzutnie zażąda klient jakiejś książki, owszem... gdy jest w sklepie sprzeda, gdy nie ma, grzecznie odpowie, że... jej nie ma.

W Jasionce? Podobnie. Okno wystawowe sklepu mieszczącego się w budynku gdzie również jest zlewnia mleka, bynajmniej nie zachęciłoby nawet natrętnego „mola książkowego" do kupna, cóż dopiero mówić o przypadkowym czytelniku, którego do kupna, książki trzeba zachęcać.

Zarząd GS-u naturalnie „rozumie" swoje zadanie. „Dba" o upowszechnienie książki. „Kontroluje" się przecież filie od tej strony. Członek zarządu ob. Józef Bereś stwierdza: Przed paru dniami sam byłem na takiej kontroli. Kontrolowaliśmy ile książek jest w sklepie, ile rozsprzedane, jaki utarg...

Wiosną zarząd GS-u zwrócił się do Domu Książki w Rzeszowie z prośbą o dostarczenie zwiększonej ilości książek i broszur fachowo-rolniczych, omawiających zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, książek dla dzieci.

Dom Książki nie wypełnił tego zamówienia tak samo jak nie zatroszczył się o to, by sklepy GS-u naprawdę pracowały pod znakiem upowszechnienia książki. Sytuacja nie uległa poprawie nawet — w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy". I nie należy się dziwić, że np. plan straganowej sprzedaży książek GS Trzebownisko wykonuje poniżej 25 proc.

Gdzie szukać przyczyn tak dużych braków? Czy może mieszkańcy gminy Trzebownisko mają „książkowstręt"? Nie. Wstrętem do książki zarażony jest zarząd GS-u jak również wstrętem — do staranniej, przemyślanej pracy. O czym bowiem świadczą chociażby te wszystkie wymienione „kontrole"? Są one tylko powierzchownym wykonywaniem urzędowych formalności. Brakuje im rzetelnej, wszechstronnej analizy całokształtu pracy personelu poszczególnych filii sklepowych, jeśli idzie o zagadnienie rozprowadzania książek. Brakuje im zdecydowanej troski o to, by sprawę upowszechnienia książki postawić na należytym poziomie.

W całym kraju wre walka o nadrobienie ogromnych zaniedbań jakie pozostawił nam w spadku ustrój kapitalistyczny. Szczególnie ostra walka toczy się na polu oświaty i kultury. Skuteczny oręż w tej walce stanowi książka. Dobra książka w rękach mas, jest warunkiem szybszego wzrostu oświaty, narzędziem budowy lepszego życia.

Upowszechnienie książki to akcja społeczna. Gminna Spółdzielnia stanowi pomost po którym przechodzi książka do rąk wiejskiego czytelnika. Na pracownikach Spółdzielni ciąży obowiązek by pomost ten działał operatywnie. Zarząd Gminnej Spółdzielni w Trzebownisku winien więc tak usprawnić swą pracę, aby książka mogła spełnić swą rolę, by mogła dotrzeć do każdej chłopskiej rodziny.

M. Krempa

Eksploatację szybów oprzeć na naukowych podstawach

Pierwsze próby i pierwsze wyniki
zastosowania metody Kafarowa w II Zespole SKN

II Zespół kopalń Sanockiego Kopalnictwa Naftowego do kwietnia br. nie wykonywał planów rytmicznie. Podobnie jak i w innych zespołach tego kopalnictwa ostatnie dni miesiąca cechowała tu szturmowa walka o zwiększenie wydobycia ropy, a pierwsze dni następnego miesiąca odznaczały się demobilizacją i niewykonywaniem planów dziennych.

Uwidaczniają to w sposób wyraźny cyfry wykonania planów dziennych w ostatnich dniach marca i pierwszych dniach kwietnia 1953 r.:

szturm w ostatnich dniach marca

29. III.	99,6 proc.
30. III.	102,9 proc.
31. III.	104,7 proc.

demobilizacja w pierwszych dniach kwietnia

1. IV.	94,4 proc.
2. IV.	94,6 proc.
3. IV.	96,1 proc.

Brak rytmiczności w wykonywaniu planów dziennych nie zabezpieczał wykonania miesięcznych zadań produkcyjnych i w marcu plan nie został wykonany (98,5 proc.) a w kwietniu wyciągnięto go na 100,1 proc.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa wykonywania planów dziennych w miesiącu maju. W okresie do dnia 23 maja plany dzienne w II Zespole były wykonywane i przekraczane systematycznie tak, że plan za pierwszą dekadę wykonany został w 103,4 proc., za drugą dekadę w 104,3 proc., a plany dzienne w dniach 21 do 23 maja także przekraczano o ponad 4 proc.

W jaki sposób II Zespół kopalń SKN potrafił zerwać ze szturmowszczyzną i przejść na rytmiczne wykonywanie planów dziennych?

POMOGŁA METODA KAFAROWA

Biorąc pod uwagę dwa ostatnie miesiące można odpowiedzieć: pomogła metoda Kafarowa, wskazująca na konieczność rzetelnej i systematycznej opieki nad poszczególnymi otworami. Metoda ta mogła pomóc dlatego, że na kopalniach II Zespołu robotnicy i technicy zaczęli rozumieć znaczenie naukowego podejścia do wszystkich zagadnień, związanych z wydobywaniem ropy i gazów. Ze swej praktyki wiedzieli oni, że stare metody eksploatacji należy zmienić, ale nie mieli jeszcze jasno sprecyzowanego kierunku tych zmian... Tym właśnie pracownikom eksploatacji ropy pomogła określić słuszny kierunek w pracy organizacja partyjna.

22 marca na posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR przeprowadzano analizę z wykonania planów i porządek dzienny przewidywał m. in. omówienie tez referatu o metodzie Kafarowa. Aby nadać słuszny kierunek w pracy przy eksploatacji ropy i zabezpieczyć wykonanie planów dziennych zobowiązano aktyw partyjny do zapoznania się z tą metodą i do praktycznego jej rozpowszechnienia.

Tak więc kierunek został nadany...

Komitet Zakładowy tezy zatwierdził i referat ten przeniesiony przez aktyw i kierowników kopalń do grup produkcyjnych, stał się podstawą — po przedyskutowaniu go — do krytycznej analizy dotychczasowej pracy kopalń i do wysunięcia wniosków zmierzających do jej usprawnienia.

KULTURALNE UTRZYMANIE MIEJSCA PRACY

Na zgłoszenia wniosków nie trzeba było długo czekać.

Ogólnie biorąc treścią metody Kafarowa jest przedłużenie okresu między obróbkami (remontami) odwiertów naftowych. Mając to właśnie na uwadze majstrowie obróbki na kopalni kierownika Markiewicza wprowadzili przy swojej pracy niezwykle proste urządzenie — drewniane kobyłki dla zabezpieczenia wyciąganych z otworu rur pompowych przed zanieczyszczeniem.

— Poprzednio rurki pompowe kładło się na ziemi — mówi majster obróbki z tej kopalni Piotr Kędra — łatwo więc zanieczyszczały się a wystarczy ziarenko piasku, by zatrzeć pompę, uszkodzić ją. Teraz drutu i pompy nikt nie położy w błoto lub kurz, jest czysto, praca idzie szybciej — nie trzeba rurek długo czyścić z brudu — i zwiększa się okres między obróbkami odwiertów.

O tym, jak przy tak prostym urządzeniu zwiększył się okres między obróbkami odwiertów świadczą cyfry, wykazujące, że jeżeli w pierwszym kwartale br. notowano miesięcznie około 60 przeciągań tłoków, to obecnie liczba ta zmniejszyła się do 50.

Co to oznacza? — oznacza to, że zmniejszyły się tu wielogodzinne lub kilkudniowe przerwy w eksploatacji ropy i produkcja staje się coraz bardziej wydajna i rytmiczna. A to nie wszystko...

CORAZ MNIEJ POMIARÓW „NA OKO"

— Aby plany wykonywane były rytmicznie, co dzień, co miesiąc — mówi kafarowiec, dozorca Antoni Gruszka — analizujemy i badamy każdy poszczególny otwór. Od ub. roku zbadaliśmy już przy pomocy aparatury pomiarowej ok. 60 proc. szybów i wydajność ich oblicza się dziś nie średnio, a więc „na oko", ale według pomiarów ciśnienia złoża i chyżości przypływu płynu do poszczególnych odwiertów.

Ostatnio w oparciu o metodę Kafarowa przeanalizowano w ten sposób jeden z szybów. Po obliczeniach uzyskanych na podstawie przeprowadzonych w nim pomiarów postanowiono podnieść zawieszenie pompy z 8 na 15 metrów, przez co przedłuży się wydajność szybu z jednego do pięciu miesięcy i zwiększy okres między obróbkami z cotygodniowej w kwietniu, do — jak jest planowane — jednej obróbki na pięć miesięcy.

Co to oznacza? — Oznacza to, że towarzysze z II Zespołu myślą obecnie o rytmicznym wykonywaniu nie tylko planu bieżącego miesiąca, ale i miesięcy następnych, że w oparciu o metodę Kafarowa już dziś rozpoczynają pracę nad badaniem i pogłębianiem szybów, które będą miały wpływ na wykonanie planów w późniejszym okresie.

Bodźcem do przeprowadzania takich prac są osiągane już dziś wyniki przy stosowaniu metody Kafarowa, ponieważ np. z inicjatywy robotników — kafarowców został pogłębiony na kopalni jeden z szybów o 10 m i jego dzienna produkcja wzrosła. Podobne prace prowadzone są na tej kopalni przy następnym szybie.

OPANOWAĆ TECHNIKĘ PRODUKCJI

Jak widać z tych przykładów, aktywiści partyjni II Zespołu SKN wskazali słuszny kierunek eksploatacji odwiertów i obecnie chodzi o to, by od pierwszych prób przejść do systematycznej pracy nad rozpowszechnieniem metody Kafarowa, by członkowie partii jeszcze w większym stopniu opanowywali technikę i procesem eksploatacji ropy kierowali świadomie.

Walcząc o rytmiczne wykonywanie planów, o opanowanie naukowych metod eksploatacji ropy, towarzysze z II Zespołu SKN nie mogą ani na chwilę zapominać słów Towarzysza Stalina, który uczył:

„Nauka, doświadczenie techniczne, wiedza — wszystko są to rzeczy do zdobycia. Dziś ich nie ma, a jutro będą. Rzeczą główną jest tutaj to, by mieć gorące bolszewickie pragnienie opanowania techniki, opanowania nauki produkcji. Przy namiętnym pragnieniu można dopiąć wszystkiego, można pokonać wszystko".

JERZY POPOW

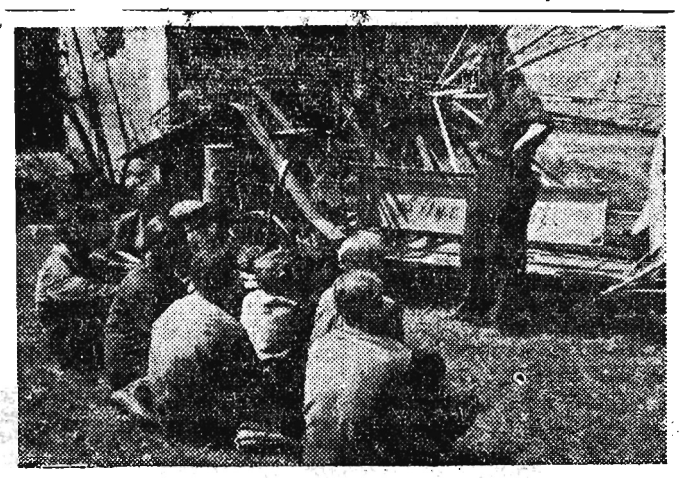

Państwowe Ośrodki Maszynowe i Państwowe Gospodarstwa Rolne kończą już remonty maszyn żniwnych.

Na zdjęciu: Kierownik wasztatu POM Dąbrowa Niemodlińska (woj. opolskie) Tadeusz Pieniążek prowadzi wykład na temat obsługi snopowiązałki. CAF — fot. Seko

Agronom Bronisław Majka
chętnie zagląda do książki fachowej

PRZED rokiem Bronek Majka, ukończył Technikum Rolnicze w Dzikowie i rozpoczął pracę w spółdzielniach produkcyjnych jako POM-owski agronom. W pierwszej placówce nie pracował jednak długo bo wciąż rosną nowe spółdzielnie produkcyjne, trzeba coraz więcej POM-ów — więcej agronomów.

W marcu br. zorganizowany został nowy POM w Wojsławicach (pow. mielecki), tam też został przeniesiony z POM-u dębickiego Bronek Majka. Cztery spółdzielnie ma teraz pod swoją opieką: Czajkową, Czermin, Padew i Podole — te dwie ostatnie są spółdzielniami nowopowstałymi.

Wspólnie ze spółdzielcami walczy młody agronom o wysokie plony, które osiąga się drogą szeroko stosowanej mechanizacji, stara się o rozwój hodowli, o rozkwit zespołowego gospodarstwa.

NIE łatwo jednak przychodzi Bronkowi wprowadzać w życie nowe metody uprawy roli, czy też nowe metody hodowli. Wielu spółdzielców trzeba przekonywać, tłumaczyć aż zrozumieją konieczność wprowadzenia nowych form. Tak było w Czerminie, w Czajkowej, czy w nowozorganizowanych spółdzielniach Padwie i Podolu. Najstarszą spółdzielnią — pierwszą jaka powstała w powiecie mieleckim jest właśnie Czermin. Tutaj mogą się pochwalić członkowie spółdzielni poważnym dorobkiem, rzecz jasna, że niemałą rolę odgrywała tutaj fachowa pomoc i opieka agronoma Bronisława Majki.

Aby móc w coraz szerszym stopniu wprowadzać nowoczesne zdobycze agrotechniki i zootechniki Bronek nadal z zapałem uczy się. Nieocenioną pomocą w dokształcaniu się stanowią książki rolnicze.

MIMO wielu zajęć, mimo nawału pracy, zawsze znajduje wolny czas, aby do nich zaglądnąć. One pomagają mu utrwalić i pogłębić wiadomości zdobyte w technikum, z nich też poznaje nowe sposoby a później wprowadza je praktycznie w spółdzielniach produkcyjnych. Lektura książek fachowych zachęciła Bronka do wprowadzenia siewu krzyżowego w spółdzielni produkcyjnej Czermin. Udało się mu przekonać spółdzielców na tyle, że początkowo zasiali na próbę, ale przy omłotach kiedy plony pszenicy jarej z siewu krzyżowego były o 3 q większe niż z siewu rzędowego, spółdzielcy przekonali się, że lepiej się opłaca taki siew i w tym roku zasiali już siewem krzyżowym 16 ha zbóż jarych.

ROZPOCZNĄ się wkrótce siankosy. W spółdzielniach produkcyjnych trwają już gorące przygotowania, spółdzielcom pomaga agronom.

„...siano suszyć tylko na suszakach, przy innym sposobie straty nie są mniejsze niż 50 proc. wartości" — czytał Bronek na 251 str. Agrotechniki. Jakże można dopuścić do takich strat przy zbiorze siana?

Nie, na takie marnotrawstwo nie można pozwolić. Nie pozwoli na to agronom Majka. Już teraz przed sianokosami tłumaczy on spółdzielcom i przekonywuje ich, że trzeba siano suszyć na suszakach, a unikną poważnych i niepotrzebnych strat.

— Książki bardzo mi pomagają w codziennej pracy zawodowej — mówi Bronek Majka. Dzięki książkom praca moja jest owocniejsza — mogę lepiej przyczyniać się do rozwoju gospodarczego spółdzielni produkcyjnych.

S. PRAZUCH

1.928 tysięcy kWh więcej

Czy wystarczy ograniczyć się do stwierdzenia, że brygada remontowa kotłów w elektrowni Stalowa Wola zrealizowała przed terminem swoje 1-majowe zobowiązania i na tym poprzestać? Przejść nad tym do „porządku" dziennego, jak wobec wielu spraw i usunąć z pamięci to czysto informacyjne i niewiele mówiące w skąpstwie słów zdanie?

Choć, być może, wydaje się nam, że wystarczy — zatrzymajmy się jednak nad tym dłużej. Za suchą informacją dopatrzmy się czegoś głębszego, doszukajmy się — człowieka. Żywego człowieka jego wysiłku fizycznego, zamykającego się w pracy mięśni, jego wysiłku umysłowego, usprawniającego pracę i owocującego w racjonalizatorskie pomysły. Za tym na pozór mało znacznym stwierdzeniem skutku dopatrzmy się przyczyny. Wtedy łatwiej zrozumiemy, jak w zwykłej codziennej pracy, w narastającej walce o plan, o którym się mówi serdecznie, że jest tylko i wyłącznie nasz i dla nas, kształtuje się nowy, świadomy człowiek. Człowiek nowej epoki.

*

Oto twarze znajomych, choć co tylko poznane. Znajome bo bliskie. **Rudolf Fahrenholc, Jan Trela, Jan Cetnarski, Antoni Pachacz, Pasikiewicz, Habrat, Hała, Siewniak...** Przerwali na chwilę pracę, zbierają się półkolem brygadziści ze swoimi ludźmi. Wyłania się na chwilę kłopotliwa kwestia: kto będzie opowiadał? Siewniak się trochę wzbrania, ale mistrz Habrat stwierdza krótko:

— Wy powiecie najlepiej! — I Siewniak już bez powątpiewania w swój talent narracyjny, zaczyna opowieść.

—...było więc potrzeba jak najszybszego przeprowadzenia remontu kapitalnego kotła nr 1 i była nasza świadomość tego. To przecież od kilku lat nasz zakład pracy, my nim współgospodarzymy i za niego jesteśmy także odpowiedzialni. Tu jest nasze prawo, a zarazem i nasz obowiązek. To jest przyczyna, o którą pytacie się i z której wywodzi się nasze zobowiązanie.

Habrat trącił Siewniaka w ramię i rzucił ni to poważnie ni to w żarcie:

— Tylko nie rozwódźcie się za długo ze wstępem i nie filozofujcie, bo czasu wam braknie na resztę.

— Nie braknie, a zresztą to potrzebne i każdy z was by to powiedział— odwrócił się twarzą do wnętrza półkola, zdusił niedopałek papierosa i ciągnął dalej. — No więc było tak: nikomu tłumaczyć nie trzeba, że od kotłowni uzależniona jest cała produkcja siłowni. A tu trzeba robić remonty. No to jasne, że zależało nam, by przeprowadzić je w możliwie najkrótszym czasie. W planie rocznym jest określona ilość dni na remonty, np. na kapitalny remont kotła nr 1 — 28 dni. Ale naszym zdaniem w warunkach w jakich się tutaj znajdujemy i wobec potrzeb jakie istnieją, było to stanowczo za dużo. Czas to czas, ale jeżeli człowiek bardzo zechce, tak całym sercem, to go pokona. Zwłaszcza gdy ma się w tym kierunku już pewną „praktykę". A przy tym zbliżało się nasze robotnicze święto. I rozumiecie, chyba, jak nam bardzo zależało, aby uczcić je jak najlepszym czynem, bo to słowa choćby najpiękniejsze, to jeszcze nie dowodzą niezbicie naszej miłości do ojczystego kraju, dla tego zakładu i do tych ludzi, co dali go nam na własność.

Zastanawialiśmy się, co i jak da się skrócić. Towarzysze z brygady remontowej chodzili radzić się do sekretarza komitetu zakładowego partii— tow. Panka. Przychodził i on sam do nas i razem uzgadnialiśmy nasz projekt zobowiązania, rozpatrując go na tle potrzeb produkcyjnych.

I wreszcie nasza brygada na naradzie remontowej ogłosiła: **na cześć 1 Maja skracamy remont kotła nr 1 o 5 dni. W przeliczeniu na korzyści w produkcji znaczyło to ponad 1.500 tys. kWh.** Warunek był jeden: zapewnić nam dostawę wszystkich materiałów potrzebnych do remontu. Trzeba było jednak interweniować u dostawców. Czyli pojawiły się pierwsze trudności. Ale nasze postanowienie było od trudności silniejsze. Przy tym przyszło nam z pomocą „zaopatrzenie" oraz pracownicy pionu technicznego i komórki remontowej. Zatroszczył się o nasze potrzeby towarzysz Panek — Wiadomo — co 10 głów to nie jedna, a że współpraca rozwinęła się na drobne, więc i materiały zostały na czas dostarczone.

Skoro przezwyciężyliśmy wspólnie pierwsze trudności, wszyscy zaczęli kolejno przyczyniać się do pokonania czasu. Np. zetempowiec, ślusarz Antoni Pachacz zobowiązał się wykonać remont armatury przed terminem i tak też zrobił. A jak się uwijał Cetnarski ze swoją brygadą, a Pasikiewicz, który nie tylko kierował pracą swojej brygady, ale sam dawał przykład, jak się przoduje...

Przy wymianie komór chłodzących boczne ściany, wyłoniły się trudności w montażu oraz w spawaniu rur kotłowych. Wtedy z pomocą przyszli spawacze z „Energomontażu" i umożliwili nam przedterminowe przeprowadzenie próby wodnej w kotłach.

Ludzie nie myśleli nawet o domu, w głowie i w sercu no a przede wszystkim w swoich rękach mieli sprawę podjętego zobowiązania. Mistrz Habrat przesiedział tu nawet całą dobę przy montażu nowych dodatkowych rur kotłowych...

— No, no, już wy mi godzin nie wyliczajcie.

— Nie było tak? Było. To czego się takt skromny robisz, co? — rzucił mu głośno Fahrenholc.

—Dajcie spokój. Na czym skończyliśmy- Acha, na Habracie... Choć tak nie chce, żeby o nim mówić, to właśnie powiem: zmęczony był diabelnie. bo wisiał uczepiony na pasie, w powietrzu, ale nie ustępował. To się udzielało innym, to znaczy nie zmęczenie, ale wytrwałość i zapał.

Potem znowu nowe trudności — przy wierniku. Firma, która zawsze dostarczała — odmówiła. Rzekomo w planie takiej roboty nie miała. Tu już i tow. Panek nic nie wskórał. Nie było rady. Samiśmy pod kierownictwem tow. Wały wykonali wiernik i to jeszcze przed uruchomieniem kotła. — Siewniak urwał, zastanowił się:

— O czym tu jeszcze powiedzieć?

— No przede wszystkim o tym— wtrącił Trela — że skróciliśmy remont nie o 5 ale o 6 dni, że w tym czasie rodziły się pomysły racjonalizatorskie i cenne wnioski...

— Racja, byłbym zapomniał, a przecież Fahrenholc dał pomysł co do odżużlania kotłów, wreszcie wniosek... — Siewniak zawahał się.

— No powiedz — twój, bo dzięki toble mamy wreszcie jak i w innych siłowniach wodę gazową ze solą do picia.

— Dobrze, dobrze, toś ty już powiedział. Taka woda wiecie, jest konieczna dla organizmu, jeżeli człowiek pracuje w wysokiej temperaturze. No i powiem wam jeszcze to, że brygada Fahrenholca została wyróżniona mianem najlepszej w ZE Okręgu Wschodniego.

Taka jest historia naszego zobowiązania remontu. Stworzyli ją ci ludzie, których tu widzicie.

*

Siewniak zakończył opowiadanie. Jego towarzysze wrócili do pracy. Do realizowania nowopodjętych zobowiązań, które gospodarce energetycznej przyniosą wiele milionów dodatkowych kWh. Ta troska o nadplanową produkcję, o rozwój gospodarki weszła im już w żyły, w krew. Żyją nią w każdej chwili dnia roboczego, bo przecież wszystko co tworzą, to dla nich i dla tych wszystkich, z którymi żyją i pracują w ludowej ojczyźnie.

A. CACHOWNA

A. Oboczarowa

Michał Kalinin – wybitny działacz partii i państwa radzieckiego

3 czerwca 1953 r. upływa siedem lat od dnia śmierci Michała Kalinina, wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego. Jego wspaniałe życie jest nierozłącznie związane z dziejami Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Pod kierownictwem Lenina i Stalina Kalinin brał udział w tworzeniu partii komunistycznej w Rosji, w przygotowywaniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w budowaniu i umacnianiu państwa radzieckiego.

Kalinin urodził się 7 listopada 1870 roku w biednej rodzinie chłopskiej. Od wczesnego dzieciństwa zmuszony był pracować u obszarnika. Jako 18-letni chłopak opuszcza wieś, zaczyna pracować w fabryce. Od roku 1893 pracuje jako robotnik w petersburskiej fabryce „Staryj arsenał", a po dwóch latach — w słynnych Zakładach Putiłowskich. Codziennie prawie, po wielogodzinnej uciążliwej pracy, młody robotnik idzie do szkoły wieczorowej dla dorosłych.

Nocami Kalinin czyta rewolucyjne wydawnictwa podziemne. Młody proletariusz, który z własnego doświadczenia znał ciężki los chłopów i robotników w Rosji carskiej, postanawia całe swe życie poświęcić sprawie mas pracujących. Kalinin rozpoczyna nielegalną działalność rewolucyjną. Wstępuje (w roku 1893) do partii socjaldemokratycznej, bierze czynny udział w działalności założonego przez Lenina „Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej".

W lipcu r. 1899 zostaje po raz pierwszy aresztowany za działalność rewolucyjną. W okresie przed Rewolucją Październikową, Kalinin był 14 razy aresztowany, wtrącany do więzień, wysyłany na zesłanie.

W r. 1900 Kalinin nawiązuje łączność z leninowską „Iskrą". Rozpoczyna walkę z mienszewikami, broniąc tez leninowskich, dotyczących organizacji i taktyki partii. Podczas rewolucji 1905 roku Kalinin, stojący wówczas na czele bolszewickiej organizacji w Zakładach Putiłowskich, mobilizował robotników fabryki do zbrojnego powstania, tworzył w fabryce „grupy bojowe, zorganizował strajk solidarności z powstałymi do walki robotnikami moskiewskimi.

W okresie poprzedzającym Rewolucję Lutową, a następnie i Październikową, Kalinin kierował ruchem strajkowym w Petersburgu, nawiązywał więź z armią, pisał artykuły w „Prawdzie". Kalinin był jednym z przywódców zbrojnego powstania październikowego.

W r. 1919, po śmierci Swierdłowa, Lenin wysunął kandydaturę Michała Kalinina na stanowisko przewodniczącego Wszechzwiązkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Chłopskich, Robotniczych i Żołnierskich. Od tej chwili aż do śmierci Kalinin stał na czele kierowniczego organu państwa radzieckiego. Był on członkiem KC partii komunistycznej, a poczynając od 1926 roku — członkiem Biura Politycznego KC.

Kalinin, płomienny rewolucjonista i mądry budowniczy socjalistycznego państwa, łączył wytężoną pracę na niwie państwowej z propagowaniem idei marksistowsko - leninowskich, niosąc żywe słowo partii komunistycznej w szerokie masy ludu pracującego. Umiał on dostępnie i jasno tłumaczyć sprawy najbardziej nawet skomplikowane.

Po śmierci Lenina partia komunistyczna musiała stoczyć zaciętą walkę z trockistami, zinowjewowcami, bucharinowcami i innymi wrogami narodu — w obronie nauki leninowskiej. W toku tej walki pod wodzą Stalina powstał kierowniczy trzon partii, w którego skład wchodził również Michał Kalinin.

Kalinin prowadził niezmordowanie walkę o zbudowanie socjalizmu w ZSRR. Wyjaśniał on nieustannie chłopom konieczność przejścia od drobnych indywidualnych gospodarstw chłopskich do kolektywnych form gospodarki.

Kalinin był wiernym przyjacielem klasy robotniczej. Troskliwie czuwał nad rozwojem współzawodnictwa socjalistycznego wśród robotników przemysłowych. Walczył przeciw marnotrawstwu i niedbalstwu, wzywał do przestrzegania dyscypliny pracy, do nieustannego zwiększania wydajności pracy.

Kalinin brał udział w opracowywaniu i wprowadzaniu w życie Konstytucji Stalinowskiej. Przewodniczył on na VIII Zjeździe Rad, który, po wysłuchaniu referatu Józefa Stalina, przyjął najbardziej demokratyczną na świecie konstytucję.

Wiele uwagi poświęcał Kalinin sprawie umocnienia przyjaźni narodów Związku Radzieckiego. W swych przemówieniach wskazywał nieustannie, że jedynie dzięki niewzruszonej przyjaźni narodów ZSRR, kraj radziecki osiągnął niespotykane w dziejach sukcesy gospodarcze i kulturalne: „Wyprostowały się plecy chłopów, ludzie wyrośli, w każdym narodzie pojawili się przywódcy, którzy wyszli z łona narodu — bojownicy o socjalizm".

Kalinin poświęcał wiele uwagi sprawom nauczania i wychowania. Występował przeciwko mechanicznemu uczeniu się teorii, przeciw dogmatyzmowi i talmudyzmowi. Wysuwał postulat głębokiego studiowania teoretycznych problemów, umiejętnego wykorzystywania wiedzy teoretycznej w praktyce. Za rzecz najważniejszą w wychowaniu komunistycznym uważał Kalinin krzewienie patriotyzmu radzieckiego, wpajanie miłości do socjalistycznej ojczyzny.

Kalinin wniósł nieoszacowany wkład w walkę narodu radzieckiego o wolność i niezawisłość narodów. Zawsze podkreślał on, że obywatel państwa socjalistycznego nie może myśleć o sobie w oderwaniu od mas pracujących całego świata, że winien żywo interesować się sytuacją klasy robotniczej i chłopów poza granicami kraju radzieckiego.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej, mimo ciężkiej choroby, Kalinin rozwijał ożywioną działalność, mającą na celu zmobilizowanie wszystkich sił narodu radzieckiego do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Odwiedzał kołchozy, fabryki, żołnierzy Armii Radzieckiej, pisał artykuły, przemawiał często przez radio.

Kalinin był konsekwentnym bojownikiem o pokój, rzecznikiem przyjaźni między narodami. „Przeczytajcie wszystkie przemówienia przedstawicieli ZSRR na forum międzynarodowym. Zanalizujcie układy zawarte przez rząd radziecki z innymi krajami, a stwierdzicie, że jak czerwona nić przebiega w nich sprawa obrony pokoju" — mówił Kalinin jeszcze w roku 1934.

Ludzie radzieccy gorąco kochali i szanowali Michała Kalinina. Otrzymywał on mnóstwo listów od prostych ludzi radzieckich, którzy wyrażali mu swą miłość i wdzięczność, prosili o radę, a niekiedy i o pomoc. Żaden list nie pozostał bez odpowiedzi. W ciągu 27 lat, podczas których Kalinin pełnił funkcję przewodniczącego zwierzchniego organu państwa radzieckiego, otrzymał on ponad 4 miliony listów, przyjął około miliona osób.

Swym oddaniem sprawie Lenina—Stalina, sprawie ludzi pracy, swą nieustanną troską o dobro narodu zdobył sobie Kalinin najgłębsze uznanie i gorącą miłość wszystkich ludzi pracy.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy"

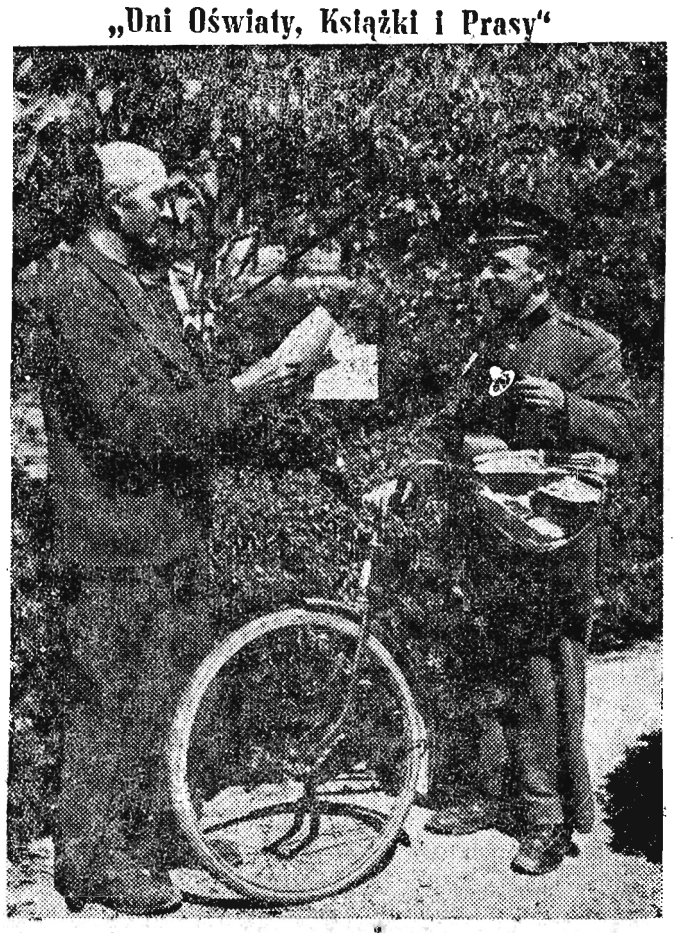

Stefan Górski — listonosz gromady Witonia (pow. łęczycki) rozprowadza miesięcznie 576 egzemplarzy dzienników i tygodników.

Na zdjęciu: Stefan Górski wręcza prasę Filipowi Walczakowi.

CAF — fot. Kraska

U nas...

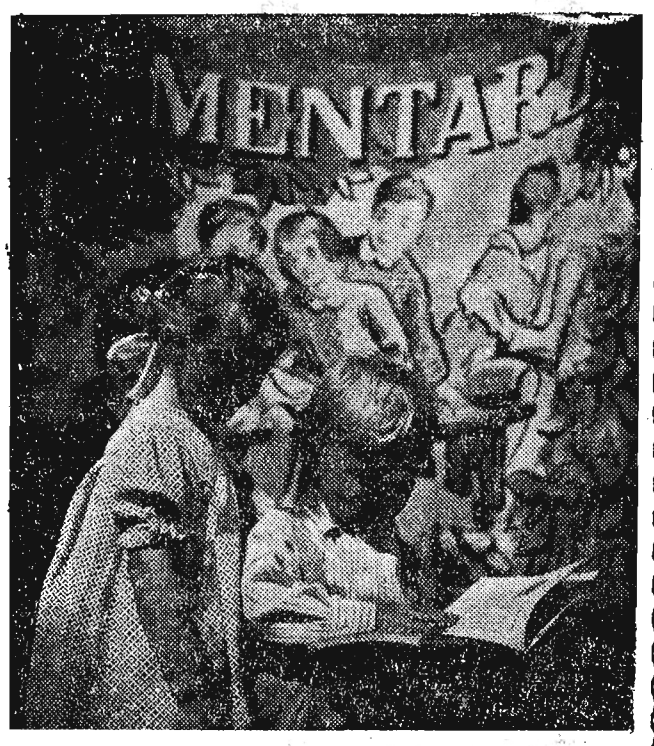

Najmłodsi czytelnicy

CAF—fot Zdz. Wdowiński

... u nich

W wyniku stałego wzrostu tempa zbrojeń, na które rząd USA przeliminuje 74 proc. budżetu, stale pogarszają się warunki życia ludności. Sumy, przeznaczone przez państwo na budownictwo mieszkaniowe i urządzenia socjalne są tak znikome, że duża część ludności skazana jest na bezdomność lub mieszkanie w pomieszczeniach, urągających podstawowym zasadom higieny.

Na zdjęciu: Oto w jakich warunkach żyją dzieci bezrobotnych w USA.

Pozbawione dzieciństwa

(cyfry i fakty)

W Stanach Zjednoczonych, według danych amerykańskiego urzędu statystycznego, pracowało w roku ubiegłym w jubrykach konserw, w zakładach włókienniczych, tytoniowych i innych oraz w przedsiębiorstwach handlowych, warsztatach i na fermach ponad 6 milionów dzieci, w tym także dzieci 8—9-letnie. W przedsiębiorstwach amerykańskich nie istnieje ustawa o ochronie pracy małoletnich, corocznie dziesiątki tysięcy młodocianych robotników na skutek wypadków przy pracy umierają lub stają się kalekami.

We Francji 14-letnie dzieci pracują w fabrykach po 10—12 godzin dziennie. Z powodu ciężkich warunków pracy 1/5 młodocianych robotników francuskich choruje na gruźlicę. We Włoszech dzieci i młodociani pracują po 12—14 godzin na dobę. W niektórych fabrykach zachodnio-niemieckich 14—15-letni robotnicy pracują po 15 godzin. W belgijskich zakładach włókienniczych tydzień roboczy młodocianych sięga 68 godzin.

W krajach kapitalistycznych młodociani robotnicy zarabiają nędzne grosze. Tak np. w USA płaci im się 2—4 razy mniej, niż dorosłym za tę samą pracę.

Wręcz katastrofalna jest sytuacja dzieci w krajach kolonialnych i zależnych. W Iranie obdarte, głodne, bezdomne dzieci — to widok powszedni. Dzieci te żebrzą, śpią pod gołym niebem, żywią się odpadkami ze śmietników. W irańskich fabrykach dywanów liczba młodocianych robotników dochodzi do 60 proc. Ich dzień pracy trwa 13—14 godzin.

Ogromna jest śmiertelność dzieci w krajach półkolonialnych i zależnych. Tak np. w Turcji umiera corocznie około pół miliona dzieci, przy czym 3/5 ginie na skutek stałego niedojadania. Podobnie dzieje się w Japonii, Pakistanie, Brazylii, Afganistanie, Maroku.

W krajach kapitalistycznych ogromna ilość dzieci nie uczęszcza do szkoły. Kształcenie dzieci jest niedostępne dla rodzin robotniczych czy chłopskich; częstokroć dziecko uczy się tylko dzięki temu, że jego rodzice odejmują sobie od ust.

W dzielnicach robotniczych miast i osiedli krajów kapitalistycznych typowym „gmachem" szkolnym jest walący się budynek albo też kilka dawno nieremontowanych pokojów w domu mieszkalnym. Ponad 5 milionów dzieci amerykańskich uczy się w szkołach, które mieszczą się w na pół zrujnowanych budynkach i pomieszczeniach nieprzystosowanych do potrzeb szkoły. 40 proc. szkół amerykańskich — to szopy, stodoły, a nawet stare autobusy.

Katastrofalny stan budynków szkolnych, niedostateczna ilość nauczycieli powoduje stały wzrost liczby analfabetów i półanalfabetów w krajach kapitalistycznych. Tak np. we Włoszech 40 proc. chłopców i dziewcząt jest analfabetami. W Hiszpanii liczba ich sięga 56 proc. W Ameryce Łacińskiej na 156 milionów ludności jest 70 milionów analfabetów. W krajach Afryki, Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Południowo-Wschodniej Azji zaledwie 3 osoby na 20 umieją czytać i pisać.

Gorsze przytoczonych powyżej faktów ukazuje ciężką dolę dzieci, które zostały pozbawione dzieciństwa przez kapitalizm.

A. B.

Wśród książek

Orka na skalistej uboczy

Ziemia w Beskidzie Sądeckim jest trudna i oporna wysiłkom rolnika. I bodajże w żadnej innej dzielnicy Polski w okresie międzywojennym głód ziemi na wsi nie występował w formie bardziej ostrej i dramatycznej. Podkarpacie było jednym z najuboższych obszarów w Polsce.

Chłopi z Siwych Sadów — wsi, w której toczy się akcja powieści Adama Bahdaja „Skalista ubocz"*) — tę skalistą podkarpacką ziemię umieją cenić i umieją ujarzmiać. Przybyli tu niedawno — biedota z całego niemal Podkarpacia, której władza ludowa oddała ziemię pobemkowską — i trafili na niezwykle trudne warunki. Jest właśnie rok 1946 — po Beskidzie grasują jeszcze dywersyjne bandy faszystowskie. Niezapomniana jest scena w powieści, kiedy bezrolny chłop, Pietrek Przybień, spotyka na szlaku swej wędrówki, do czekającej nań ziemi, przywódcę bandytów — Rębacza. Biedny chłop wędruje przez Beskid samotnie, z kozą tylko — spotkany przezeń w górach, pod Przechybą morderca odnotowuje go sobie w pamięci. Takich jak Pietrek, zgłodniałych ziemi, którym Polska Ludowa umożliwiła spokojne, ludzkie życie, wolne nareszcie od zmory głodu i nędzy, bandyci usiłują zastraszyć i sterroryzować, odegnać ich od ziemi.

W Siwych Sadach stoczył się więc ostry bój klasowy i biedniacka gromada musiała złamać i wyprzeć wroga, aby zostać w pełni gospodarzem upragnionej, choć dumnej, skalistej uboczy. Tę zwycięską klasową walkę pokazał Bahdaj prawdziwie i ciekawie. Skupiając główną uwagę na postaci Pietrka, oddał on i jednocześnie odtworzył ogrom przemian, jakie rewolucja dokonała w świadomości bezrolnego biedniaka.

Pietrek powoli, ale z chłopską rzetelnością dojrzewa do postawy partyjnej. Potrafi on zwalczyć i przełamać najboleśniejszą może pomyłkę swego życia — miłość do Maryny, córki kułaka Mamonia — spiskującego z bandytami. W chwilach decydujących o zwycięstwie nad bandą — Maryna zawodzi Pietrka, staje przeciw niemu, przeciw biedniackiej gromadzie. I choć autor nie zawsze dzieje swych bohaterów ukazuje słusznie i nie wszędzie udało mu się uniknąć rażących przejaskrawień, to jednak zasadniczy konflikt rozwiązuje przekonywująco i słusznie.

Chłopi z Siwych Sadów, pokierowani ręką partii, zdobywają w ogniu walki z wrogiem — oprócz umiejętności usuwania skały z ziemi przeznaczonej pod uprawę — także umiejętność kruszenia i usuwania kamienistych przeszkód, które na ich drodze usiłował nagromadzić wróg. Zorganizowana siatka wrogów, obejmująca również sojuszników — „gospodarującego" we wsi Mamonia oraz działaczy mikołajczykowskiego PSL-u — zostaje zdemaskowana i zlikwidowana. Książka Bahdaja ukazuje tajemnicę tego zwycięstwa nad zajadłym i przebiegłym wrogiem. Mogło ono zostać i zostało osiągnięte, ponieważ pragnęła go biedniacka gromada, ponieważ walką pokierowała partia, ponieważ było zwycięstwem przyspieszającym i zbliżającym szczęśliwe jutro wsi. I dlatego zbrodniarze, którzy usiłowali przemocą przywrócić dawne stosunki zła, wyzysku i nędzy, ponieśli zupełną klęskę w walce z chłopami z Siwych Sadów, za którymi stała siła i autorytet rewolucyjnych przeobrażeń naszego kraju.

Powieść „Skalista ubocz" umacnia w czytelniku przekonanie, że w codziennej walce o przyszłość wsi i całego naszego kraju zwycięstwo należy do Pietrka Przybienia, do partii, która go wychowała, do całej biedniackiej gromady z Siwych Sadów, do zwycięskich sił nowego, socjalistycznego życia.

W. S.

*) Adam Bahdaj. Skalista ubocz. Warszawa. Ludowa Spółdz. Wydawn. 1953.

ŚRODA

3 czerwca

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna Nr 81 Plac Stalina 18.

Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, (tel. 10-34)

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29. tel. 09

Straż Pożarna: (ul. Mickiewicza 10), tel 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny.

WYSTAWY

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: wystawa rękopisów i starodruków od XIV — XVIII w. Czynna w godz. od 10 — 15 Wstęp bezpłatny.

Muzeum

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: Rynek 6 — czynne od godz. 10 — 15

MUZEUM W ŁAŃCUCIE: czynne od godz. 9 — 15

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — „Żołnierz zwycięstwa" II. s. (prod. polskiej) — godz. 17,30 i 20,00.

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) — „Kwiat miłości" (prod. radzieckiej) — godz. 19,00

W Miłocinie kształcą się nowe kadry techników rachunkowości rolnej

Polska Ludowa stworzyła młodzieży szerokie możliwości zdobywania wiedzy we wszystkich jej gałęziach. Szerokie pole działania mają obecnie technika różnej specjalności, które szkolą młode kadry budowniczych socjalizmu. Do takich „kuźni" młodych kadr techników i instruktorów należy 2-letnie Technikum Rachunkowości Rolnej w Miłocinie k. Rzeszowa.

W Miłocinie kształcą się przodujący pracownicy rolni z PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych POM-ów, którzy w Polsce kapitalistycznej nie mieli możności zdobycia wykształcenia średniego, kształci się młodzież, która zdobyła zakres wiadomości IX klasy szkoły ogólnokształcącej i pragnie pracować w rozwijającej się obecnie spółdzielczości produkcyjnej. Młodzież Technikum w Miłocinie posiada dogodne warunki do nauki, mając piękny piętrowy budynek szkolny oraz duży internat ze stołówką zaopatrującą uczniów w smaczne i kaloryczne posiłki. Wszyscy uczniowie otrzymują pełne stypendium, a biedniejsi pomoc materialną w postaci odzieży, obuwia, czy zasiłków pieniężnych oraz mają zapewnioną pomoc lekarską.

W roku szkolnym 1952-3 do Technikum przybyło 36 uczniów, pochodzących z różnych województw, w wieku 18 — 35 lat, którzy tworzą obecnie zgrany zespół o serdecznej atmosferze i współpracy koleżeńskiej. Dyrekcja szkoły i grono nauczycielskie dokładają starań, aby wszystkim uczniom ułatwić przyswojenie materiału szkolnego. W nauce tej na trudności w przedmiotach zawodowych natrafiali uczniowie przychodzący ze szkół ogólnokształcących, natomiast w przedmiotach ogólnych słabiej stali robotnicy rolni, którzy wspólnie z „ogólniakami" zorganizowali kółka samokształceniowe, pomagając sobie i nawzajem uzupełniając wiadomości.

Tą współpracą i samokształceniem kieruje w Technikum szkolne koło ZMP, dzięki któremu stopnie niedostateczne zostały zlikwidowane, poziom nauki wyrównał się, a liczba przodowników nauki i pracy społecznej wzrosła.

Na miano przodowników zasługują tacy uczniowie Technikum, jak: **Adam Sikora, Józef Kusz, Janina Kmiecik, Mieczysław Kuszański, Stanisław Oreńczuk** z klasy II oraz **Alojzy Wasyl, Cecylia Antoszewska, Julia Madziel i Władysława Hejza.** Koleżanka **Władysława Hejza,** napotkała na początku roku szkolnego na duże trudności w nauce z powodu słabej znajomości języka polskiego, gdyż urodziła się we Francji i tam spędziła młode lata. Jej ojciec wyemigrował przed wojną w pogoni za chlebem aż do Francji i po powrocie do kraju jako jeden z pierwszych stanął do pracy w miejscowym PGR. Kol. **Hejza** dzięki wytrwałej pracy i pomocy kolegów dopięła swego celu i została przodownicą nauki.

Uczniowie Technikum biorą licznie i aktywnie udział w pracy społecznej zdając sobie sprawę z tego, że są pionierami postępu na wsi polskiej, która coraz szybciej dąży do socjalizmu, do lepszego jutra. Jeden z uczniów tamtejszej szkoły Teofil Suszczewicz donosi nam, że: „w akcjach społecznych bierzemy udział świadomie, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że należy wieś polską przebudować z zacofanej na postępową, uspołecznioną, usunąć z niej resztki zgnilizny kapitalistycznej, znieść panowanie kułackie".

Życie i praca w technikum jest wesoła i pogodna, bo uczniowie mogą korzystać z własnej biblioteki, zaopatrzonej nie tylko w beletrystykę, ale również w książki naukowe, podręczniki i czasopisma zawodowo - praktyczne, mają piękną świetlicę i zespół artystyczny.

Z nauką wiąże się ściśle praktyka. Mając duże (60 ha) gospodarstwo rolne z nowoczesnymi urządzeniami rolnymi, uczniowie zapoznają się z nowymi metodami pracy na roli, prowadzą poletka doświadczalne, na których dzisiaj bujnie rozwija się pszenica wielokłosowa. Obecnie zbliża się koniec roku szkolnego i wszyscy uczniowie pilnie przygotowują się do egzaminów promocyjnych i maturalnych, które rozpoczną się 8 czerwca. Wszyscy uczniowie Technikum Rachunkowości Rolnej w Miłocinie zdają sobie sprawę, że ich nauka a później wytrwała praca w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych POM-ach przyczyni się do szybszej realizacji zadań planu 6-letniego, przyczyni się do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, która podniesie dobrobyt mas pracujących na wsi i w mieście.

Mistrzostwa tenisowe pod znakiem niepogody

Ostatnia niedziela „nie dopisała" naszym tenisistom pod względem pogody i dlatego 2-ga seria spotkań nie została ukończona. Jedynie tenisiści Stali (Stalowa Wola), Spójni (Rzeszów) oraz Kolejarza (Przem.) i Gwardii (Lublin) „nie ulękli się" deszczu rozgrywając spotkanie lub część gier (jak Kolejarz). Spotkania Ogniwo Lublin — Włókniarz Krosno i Spójnia Łańcut — Górnik Sanok zostały przerwane a dokończenie ich nastąpi w terminie późniejszym.

W tej chwili jedynie Stal Stalowa Wola ma już poza sobą dwie zwycięskie gry i prowadzi czołówkę bez straty punktów. Również Kolejarz Przemyśl ma szanse na zwycięstwo w spotkaniu z Gwardią gdyż prowadzi po 6 grach w stosunku 4:2.

W najbliższy czwartek (4. VI. br.) tenisiści rozegrają trzecią kolejkę mistrzostw, w której spotkają się: **w Lublinie:** Ogniwo — Gwardia Lublin, **w Krośnie:** Włókniarz — Górnik Sanok, **w Stalowej Woli:** Stal — Kolejarz Przemyśl, **w Rzeszowie:** Spójnia — Spójnia Łańcut.

Najbardziej interesującym pojedynkiem czwartkowych spotkań będzie niewątpliwie mecz Stali (Stalowa Wola) z przemyskim Kolejarzem. Stal wystąpi w swoim najsilniejszym składzie i mając atut w postaci własnych kortów winna to spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Również ciekawie zapowiadają się lokalne derby w Lublinie między Ogniwem i Gwardią oraz „derby zrzeszeniowe" rzeszowskiej i łańcuckiej Spójni które odbędą się w Rzeszowie.

A oto terminarz pozostałych spotkań:

7. VI. Kolejarz Przemyśl — Spójnia Łańcut
Gwardia Lublin — Włókniarz Krosno
Górnik Sanok — Stal Stalowa Wola
Ogniwo Lublin — Spójnia Rzeszów

14. VI. Spójnia Rzeszów — Włókniarz Krosno
Spójnia Łańcut — Stal Stalowa Wola
Ogniwo Lublin — Kolejarz Przemyśl
Gwardia Lublin — Górnik Sanok

21. VI. Włókniarz Krosno — Spójnia Łańcut
Kolejarz Przemyśl — Spójnia Rzeszów
Stal Stalowa Wola — Gwardia Lublin
Górnik Sanok — Ogniwo Lublin

Spotkania, które miały odbyć się 24. V. br. (nie odbyły się ze względu na turniej klasyfikacyjny) zostały przełożone na termin późniejszy.

KOS.

Wprowadzenie »karty konsumpcyjnej« w rzeszowskich lokalach rozrywkowych

Z dniem 1 czerwca Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne wprowadziły w lokalach rozrywkowych (Restauracja „Jutrzenka", Restauracja „Powszechna", Restauracja „Przodownik") karty konsumpcyjne obowiązujące od godz. 20-tej

Karta konsumpcyjna jest równocześnie kartą wstępu do lokalu rozrywkowego po godzinie 20. Kartę konsumpcyjną wykupuje się przy wejściu do lokalu za opłatą 15 złotych. Posiadanie karty uprawnia do nabycia wszelkiego rodzaju potraw i napojów w wysokości uiszczonej kwoty, natomiast niewykorzystana karta w tym dniu, nie powoduje zwrotu uiszczonej kwoty. Przy skonsumowaniu posiłków i napojów na wyższą sumę niż 15 zł konsument dopłaca po normalnej cenie.

KRONIKA MIEJSKA

W dniu 28 maja br. zostały przeniesione z ulicy Lwowskiej nr 13 na ulicę Okrzei nr 1 następujące wydziały i referaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej: Wydział Handlu, Wydział Budownictwa, Referat Przemysłu, Referat Zatrudnienia, Referat Pracy i Pomocy Społecznej, Referat Kultury i Miejska Komisja Planowania Gospodarczego. „ch"

Aby zaopatrzenie w opał miało sprawny przebieg

Doświadczenie roku ub. wykazało, że większość mieszkańców nie zwraca uwagi na ogłoszenia informacyjne, tyczące terminu pobierania opału co z kolei przyczynia się do utraty prawa pobrania opału przez niektórych mieszkańców naszego miasta lub w najlepszym wypadku nastręcza wiele kłopotu pracownikom DBO. By w roku bieżącym zaopatrzenie w opał na okres 1953-54 miało przebieg sprawny, ludność musi zaznajomić się z obowiązującą procedurą. Celem uzyskania opału należy wykonać następujące czynności: upewnić się, które DBO ma obsłużyć danego odbiorcę, zgłosić się w tym biurze, celem pobrania formularza, który należy wypełnić. Następnie należy zgłosić się z wypełnionym i potwierdzonym przez Komitet Blokowy lub administrację domu formularzem oraz przedstawić dowód osobisty lub kartę meldunkową, jako dowód tożsamości osoby zgłaszającej się. DBO po sprawdzeniu danych zamieszczonych w zamówieniu obliczy należność do zapłaty, a następnie skieruje zamówienie na skład, celem dokonania dostawy.

Przypomina się mieszkańcom Rzeszowa, że zamówienie opału rozpoczęło się dnia 15 maja, dostawy opału rozpoczną się od 1 czerwca br.

WORKI DO LODU

(mogą być również używane zamiast termoforów do gorącej wody), gruszki i inne wyroby gumowe.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD

K-150

KAROTAN

Przetwór marchwi w proszku, stosowany przy zaburzeniach trawiennych u dzieci.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD

K-149

CALCIUM GLUCONICUM tabletki

Łatwo przyswajalna sól wapniowa.
Uzupełnia brak wapnia w organiźmie szczególnie pod wpływem nasłonecznienia skóry.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD

K-147

KRĘGI GUMOWE (poduszki do siedzenia)

w użyciu domowym stanowią pomoc w opiekowaniu się chorymi, rekonwalescentami, inwalidami oraz starcami.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD K-151

Pracownicy poszukiwani

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH stolarzy meblowych oraz stolarzy modelarzy z wieloletnią praktyką zatrudni od zaraz Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie. Zgłoszenia wraz z 2 egz. życiorysów i podaniem przyjmuje Dział Kadr. K-142

„HUTA Zabrze w Zabrzu zatrudni od zaraz kilkudziesięciu fachowców o specjalności: SKŁADACZY konstrukcji stalowych, TRASERÓW, TOKARZY, WYTACZARZY, SPAWACZY autog.

Warunki płacy wg. Umowy Zbiorowej dla Hutnictwa. Dla samotnych mieszkanie zapewnione w Hotelu Robotniczym. Stołówka na miejscu". K-138

Podziękowania

SKŁADAM gorące podziękowanie ob. dr Barysiewiczowi Adamowi, dr Zaczkowi, siostrze Baptyście oraz pozostałemu personelowi Szpitala Pow. w Lubaczowie za troskliwą opiekę podczas mojej choroby — Wilk Henryk. G-644

Ob. ob. Doktorom Wojewódzkiego Szpitala w Rzeszowie Zaczkowi, Machijowi, Ciastoniowi i Naydowskiemu za ciężką pomyślnie przeprowadzoną operację, oraz personelowi pielęgniarskiemu z siostrą Haliną na czele za troskliwą opiekę podczas mej choroby składam serdeczne podziękowanie — Lipińska Jadwiga. G-645

Dr T. Zaczkowi ordynariuszowi Szpitala Woj. w Rzeszowie za szczęśliwie przeprowadzoną operację, uratowanie życia Ireny Kłapowej i jej dziecka oraz za troskliwą opiekę serdeczne podziękowanie składają rodzice, mąż i siostry. G-646

Ogłoszenia drobne

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1 skrytka 163. K-118

SZCZEPANKIEWICZ Józef zgubił kartę meldunkową wraz z pokwitowaniem wydaną przez Prez Gm. Rady Narodowej Strzyżów. G-643

KAMIŃSKIEJ Weronice skradziono dowód osobisty wydany przez MO Rzeszów. G-642

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-4-11095

(57)

ILIA EHRENBURG **DZIEWIĄTA FALA**

TŁUMACZYŁA: GABRIELA DAUSZER-KLONOWSKA

Fabre, jak i dawniej, był zdania, że zebranie grupki ludzi śmiałych jest rzeczą ważniejszą od zwycięstwa podczas wyborów. Jednakże sytuacja była inna niż przed dziesięcioma laty: obecnie toczyła się walka z komunistami. Fabre nie marzył już o przewrocie. Chociaż gardził ludźmi stojącymi u władzy, gotów był im pomóc w zgnieceniu komunistów; rozumiał, że ministrowie są skrępowani konstytucją, tradycjami, przesądami. Fabre zorganizował cztery grupy, członkowie jednej nie podejrzewali istnienia pozostałych.

Grupa „Lutecja", największa, miała na celu zwalczanie strajków. „Osemka" nie spuszczała z oka przywódców czerwonych i w razie potrzeby podejmowała odpowiednie kroki. Grupa „Chateaubriand" składała się z ludzi, którzy potrafili polemizować i przemawiać, jej zadaniem było obrabianie odstępców, układanie demaskujących dokumentów, organizowanie procesów. Czwartą grupę nazwano sielankowo: „Bławatek" (Fabre nazywał ją w duszy grupą „rzezimieszków"); ta grupa wykonywała zlecenia, o których Fabre wolał nie mówić nawet własnej żonie.

Do grupy „Bławatek" należał Luchaire, były właściciel nieduże perfumerii. Miał lat czterdzieści i łysinkę, którą starannie maskował pasemkami rzadkich blond włosów. Wydawał się ucieleśnieniem skromności i opanowania, ale naturę miał namiętną, tuż przed wojną porwała go polityka i stał się gorącym zwolennikiem Doriota. Fabre wiedział, że Luchaire udał się ze swoim „legionem" do Rosji i ledwie ocalał podczas odwrotu spod Borysowa. Pewnego razu Luchaire powiedział do Fabre'a:

— Oczywiście, to było głupie. Pan był o wiele przezorniejszy. Brak mi wykształcenia politycznego... Ale sumienie mam czyste, nie zabiłem ani jednego Francuza, jeżeli nie liczyć dwóch komunistów. Za to wysłałem na tamten świat co najmniej setkę Rosjan. Tam nawet dzieci brały udział w partyzantce, toteż po wsiach nie brakło nam roboty...

Luchaire nie wrócił do swojej perfumerii, znęcił go „czarny rynek", sprzedawał z drugiej ręki amerykańskie samochody, spekulował walutą, z początku nie gardził nawet takim drobiazgiem jak papierosy. Ożenił się z ładniutką, nieśmiałą dziewczyną, która urodziła ślepego syna. Był dobrym mężem i pocieszał żonę: „Może zostać znakomitym muzykiem, do tego nie trzeba oczu". Ludzie, którzy go znali jako kupca, nie mogli sobie wyobrazić, że tego człowieka nurtuje ukryta namiętność: marzył o konspiracyjnych organizacjach, o zabójstwach, wybuchach, spiskach. Kiedy jeden z klientów, który kupował u niego zapasowe części do „Chevrolета", zapoznał go z Fabre'm, Luchaire zrozumiał, że znalazł swoje szczęście. Stał się duszą grupy „rzezimieszków".

Kiedy Garcy'emu powiedziano, że Fabre kieruje tajną organizacją, ten roześmiał się.

Brednie. To na pewno wymyślili komuniści... Dziś nie czasy cagoulardów, skończyły się dziecinne zabawy. Owszem. Fabre jest romantykiem, ale to nie smarkacz, lecz człowiek poważny. Pamiętam „Chatelaina" z lat Oporu, przez jego ręce przechodziła cała broń londyńska. Teraz jest zajęty kawą brazylijską, a nie powtarzaniem „niebieskich spisków"...

Po rozmowie z Garcy Fabre zamyślił się. Neales ma słuszność. Pelissier i Garcy nie rozumieją, o czym on mówił. Ich kombinacje i oni sami cuchną stęchlizną. Zgnieść strajk to nie wystarcza: trzeba obudzić nienawiść do jego prowodyrów. A co się dzieje? „CRS" strzelają do robotników, pogrzeby, wdowy, łzy. Komuniści zyskują aureolę męczenników. W ten sposób ich się nie zgniecie...

Fabre pojechał do Luchaire'a i przedstawił mu swój plan.

— Weźmie pan Gastona albo Pocardi'ego.

— Lepiej Gastona: on był w maquis.

— „Masło" jest?

— W porządku.

— Dowiedziałem się przed chwilą, że wezwano żółtych, ale nie będzie tego wiele: wszystkiego na cztery pociągi. Oczywiście trzeba trafić na ostatni. To będzie pasażerski do Compiegne, odchodzi zero dwadzieścia. Ulotek dostarczy panu Paul. (C. d. n.)